

PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7486

Lwów środa 22 lipca 1925.

Rok XVI.

Reforma rolna uchwalona. Żakobny dzień dla floty polskiej.

Delikatesy całego świata poleca F-a „Zakopane“ Moor & Stachowicz, Lwów, Akademicka 24 — Sapięhy 25.



DWA FENOMENY SPORTOWE.
(Do artykułu na str. 4).

Reforma rolna uchwalona 200 głosami, przeciwko 90.

Warszawa, 20 lipca. (Tel. G. P.) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu po usunięciu demonstrujących posłów komunistycznych z sali, uchwalono w trzecim czytaniu reformę rolną, 200 głosami przeciwko 90. Białych kartek oddano 20.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 lipca. (W.) W dniu dzisiejszym Sejm przy dalszych awanturach ze strony mniejszości słowiańskich, z których 11 osób musiała usunąć straż marszałkowska, uchwalił w trzecim czytaniu usta-

wę o reformie rolnej. Ustawę uchwalono większością głosów 200 przeciw 90. Białych kartek oddano 20. Wynik głosowania spotkano na ławach mniejszości słowiańskiej wielkim hałasem i biciem w pulpit.

Największy nasz torpedowiec „Kaszub“ zatonał!

Straszny wybuch pod pokładem. Zamach -- czy nieszczęśliwy wypadek?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 lipca. (W.) Dziś o godzinie 8-mej rano zdarzył się katastrofalny wybuch pod pokładem torpedowca polskiego „Kaszub“. „Kaszub“ znajdował się w stoczni gdańskiej, przy ujściu Wisły, dokąd zawinął dla dokonania koniecznego remontu. Parę minut po godzinie 8-mej nastąpił straszny wybuch w kadłubie torpedowca. Olbrzymi słup ognia strzelił ze środka torpedowca ku górze, jednocześnie zawałił się jeden z kominów. Słupy ognia, dym i para wodna zakryły na chwilę cały kadłub statku. Siła wybuchu była tak wielka, że rozerwała część kadłuba, zaś część tylna i środkowa torpedowca zaczęły natychmiast zanurzać się w wodzie i w 3 minuty zatonały. Katastrofa nastąpiła tak szybko, że nikogo z marynarzy polskich znajdujących się na pokładzie torpedowca nie można było uratować, chociaż na widok katastrofy wszystkie okoliczne statki, holowniki i łódki poczęły nadpływać. Część załogi skoczyła w wodę jednakże wiry pociągnęły ich na dno. Jest rzeczą wątpliwą, czy ktokolwiek się uratował. Kilka holowników nadpłynęło, aby ściągnąć torpedowiec do brzegu jednak zanurzający się coraz głębiej statek, który oparł się w końcu o muł dna rzeki uniemożliwił wszelki ratunek. Śruba okrętowa pracowała nad wodą do ostatniej prawie chwili z niezwykłą szybkością i ustała dopiero gdy woda zalała zupełnie torpedowiec.

Obecnie prowadzone jest śledztwo, które ma ustalić, czy przyczyną katastrofy jest wypadek, czy też zbrodniczy zamach. „Kaszub“ był jednym z największych torpedowców polskich i pochodzi z dawnej floty niemieckiej. Polska otrzymała go w r. 1921. Pojemność jego wynosiła 450 ton. Załoga 40 ludzi.

Gdańsk, 20 lipca. (Tel. G. P.) Oficjalnie donoszą: Dziś o godz. 8.20 rano na stojącym na stoczni gdańskiej torpedowcu „Kaszub“ nastąpiła eksplozja kotła z ropą, wskutek czego torpedowiec zatonał. Wy-

buch spowodował śmierć trzech marynarzy i poranienie kilku innych. Władze polskie prowadzą na miejscu energiczne śledztwo. Torpedowiec w ciągu kilku dni będzie wydobyty na powierzchnię.

Klucz polityki europejskiej -- w Berlinie!

Niemcy są znów czynnikiem równorzędnym w polityce europejskiej. -- Rosja idzie szlakami Dżengischanidów. -- Teoria „drutów kolczastych“ przeszła do lamusa politycznego.

(Oryginalna korespondencja „Gazety Porannej“)

Paryż, 15 lipca.

Klucz do rozwiązania sytuacji międzynarodowej znajduje się teraz w Berlinie. Zdarza się to poraz pierwszy od kapitulacji niemieckiej. Fakt ten oznacza, że w ciągu lat ostatnich dokonała się znaczna ewolucja. Jeszcze na wiosnę 1922, w czasie konferencji geneueńskiej, Niemcy i Rosja znajdowały się poza nawiasem koncertu europejskiego. Obecnie z tych dwóch państw jedno przynajmniej może się znaleźć na drodze, która wiedzie do pojednania z wielką rodziną europejską. Każdy, kto czytał ostatnio wydane w Paryżu i Londynie dokumenty dyplomacji zachodniej, musi przyznać, że w obecnych dyskusjach Niemcy są traktowane jako czynnik absolutnie równorzędny, z którego wola i powaga państwa zwycięskie liczą się jaknajlojalniej. Rosja uznana de jure przez wszystkie wybitniejsze mocarstwa europejskie, jest na innej drodze, na tej, która wiedzie przez Pekin, Kanton i Szanghaj, a może i przez Kalkutę i Bombaj, szlakiem Dżengischanidów. Jest to jej własna wola, po-

nieważ na Zachodzie nikt nie dąży do wykluczenia Rosji ze świata cywilizacji europejskiej.

Teoria „drutów kolczastych“, organizacji kolczakowskich i wranglowskich, blokady Sowdępi i ekspedycji kontrrewolucyjnej została dawno zarzucona.

Jesteśmy dzisiaj bliżsi, niż w r. 1922 realizacji tego postulatu, który dręczył organizatorów konferencji geneueńskiej pp. Brianda i Lloyd-George'a: aby Niemcy i Rosję wyprowadzić z izolacji powojennej i przyjąć znowu do rodziny narodów cywilizowanych. Jeżeli przecież dzisiaj wyłaniają się nowe trudności, a dawne częściowo nie są przewyżczone, to wina nie leży po stronie organizatorów Europy wersalskiej. Już w czasie konferencji geneueńskiej Anglicy i Francuzi pragnęli się porozumieć z Niemcami i Rosjanami dla wspólnej akcji w obronie zagrożonej cywilizacji zachodniej. wysiłki te były jednak płonne. Jedynym rezultatem konferencji geneueńskiej był traktat w Rapallo, którego konsekwencje oddziałują po dzień dzisiejszy.

nadzieję, że przy pomocy czerwonej armii obalą dzieło wersalskie. Zabłysłi im bagnety kniazia Tuchaczewskiego w korytarzu gdańskim i pragnęli, aby one sprzymierzyły się z bagnetami Hindenburga. Ale bitwa nad Wisłą zasadniczo zmieniła sytuację.

Gruba pomyłka naiwnego Michla. Panowie z Berlina poczekają długo zanim Kozacy wrócą na Pomorze! — Londyn i Paryż będzie pamiętał, że Rzesza woli blok sowiecko-azjatycki od związku europejskiego.

Jeżeli jednak w r. 1925 Niemcy w dalszym ciągu pragną iść tą samą drogą i dlatego wszechniają z nową Europą niebezpieczny proces o artykuł 16-ty, to jest to gruba pomyłka ze strony naiwnego Michla.

Od r. 1922 naprężenie między Polską a Sowietami ustąpiło po obu stronach miejsca zrozumieniu potrzeby nawiązania normalnych stosunków gospodarczych. Napróżno nacjonal-komuniści ukraińscy, białoruscy przeciwdziałają temu dążeniu, które po tamtej stronie jest zarówno zrozumiałe, jak po naszej. Pp. Łuckiewicz i Skrypa są dzisiaj nieaktualni. Aktualni dla III-ciej Międzynarodówki są Abd-el-Krim i „Kuonung-tang“ chińscy. Okoliczność ta, nie ułatwiając kooperacji polsko-rosyjskiej, która jest niemożliwa, dopóki Rosja prowadzi walkę z cywilizacją zachodnią, pozwala nam jednak na utrzymanie pokojowych stosunków na granicy wschodniej. W takich

Lecz od tego czasu pozostało piękne marzenie: że będzie znowu wojna rosyjsko-polska, że Polska upadnie, że Niemcy odzyskają korytarz gdański i może jeszcze coś więcej, że wtedy traktat wersalski zostanie rozdarty, jak świstek papieru.

W r. 1922 stosunki polsko-sowieckie były jeszcze tak nieuregulowane, że można było zawsze spodziewać się nowego konfliktu zbrojnego. Ten stan rzeczy podsycał nadzieje niemieckie. I oto mamy podłoże traktatu w Rapallo, który miał być dla nowej Polski tem samem, czem był aljans „trzech czarnych orłów“ dla dawnej Rzeczypospolitej.

warunkach Michel z traktatem w Rapallo w kieszeni może sobie długo czekać, zanim Kozacy wrócą mu Pomorze.

Lecz we Francji i w Anglii elementy rządzące zapamiętają sobie, że Rzesza objawiła niedwuznacznie, iż woli blok sowiecko-azjatycki od związku europejskiego. Jeżeli Niemcy, jak to wynika z obecnej konferencji parlamentarnej, której wyrazem był manifest Deutsche Volkspartei, uprą się przy swoim stanowisku, konsekwencje tego będą dla nich fatalne. Bo wprowadzenie dyplomacji angielska i francuska pod wpływem prądów panujących teraz w opinii publicznej, dąży szczerze do porozumienia z dawnym przeciwnikiem, lecz skoro tylko się przekona, że Niemcy nie chcą wejść na drogę, wiedzącą do nowej Europy, potrafi z godnością i umiarkowaniem przeprowadzić rewizję swego stanowiska. Krz.

Niemcy dalej wierne traktatowi w Rapallo.

Manifest Stresemanna. — Rzesza chce wszelkich praw, lecz odrzuca wszelkie obowiązki nakładane przez Ligę.

Dowiadujemy się, że Niemcy, pomimo wszelkich przemian, jakie zaszły od r. 1922, upierają się przy swoich nastojach z tego czasu. Dla wierności traktatowi z Rapallo gotowe są porzucić ideę paktu okcydentalnego, oraz pozostać poza nawiasem Ligi Narodów. Tak należy rozumieć wytyczne polityki niemieckiej, której wyrazem był wydany przez Deutsche Volkspartei manifest, napisany podobno przez samego ministra Stresemanna. Manifest ten stanowi pośrednią odpowiedź na notę Brianda, czyniąc bezwartościową drugą odpowiedź, która niebawem odejdzie na drodze dyplomatycznej. Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że rząd niemiecki (co do tego nastąpiło zupełne porozumienie między p. Stresemannem, nacjonalistami i partjami demokratycznymi) główny nacisk przywiązuje do rewizji artykułu 16-go, paktu Ligi. Są jeszcze inne punkty sporne, między Ententą a Rzeszą, lecz ten jeden jest natury zasadniczej.

Niemcy uważają się za państwo rozbrojone, które powinno zachować zupełną neutralność. Rzesza pragnie korzystać z wszelkich praw, jakie da jej uczestnictwo w międzynarodowym związku państw cywilizowanych, jednak uchyla się od przyjęcia wynikających z tego związku zobowiązań. Wiemy, że stanowisko to jest nie do przyjęcia dla Ligi. Cały autorytet zrzeszenia Narodów byłby zniweczony, gdyby dyplomaci, kierujący jego losami, przez pospolity oportunizm ustąpili wobec stanowiska niemieckiego. Nie przypuszczamy, aby można było przyjąć możliwość czegoś podobnego.

Niemcy mają do wyboru: albo Ligę Narodów, albo przymierze z Rapallo. Jeżeli odrzucą artykuł 16-ty paktu, to znaczy, że dla utrzymania tajnych związkw, zawartych w niedobrej atmosferze geneueńskiej, pragną się znaleźć poza nawiasem Ligi Narodów cywilizowanych.

Berlin tonie w marzeniach o nowej wojnie polsko-rosyjskiej.

Bagnety rosyjskie w korytarzu polskim — celem tęsknot berlińskich — Traktat w Rapallo odpowiednikiem aljansu „trzech czarnych orłów“.

Jeżeli mówimy o nastojach geneueńskich, to trzeba nam jeszcze dodać ważne uzupełnienie.

Nastroje, których wyrazem był traktat w Rapallo, datują się z r. 1920. Już wtedy Niemcy miały

Zatargi graniczne polsko-sowieckie załatwiać będzie mieszana komisja.

Por. Rondomański wydany ma być Polsce.

(Telefonom od naszego korespondenta)

Warszawa, 20. lipca. (W). W dniu dzisiejszym otrzymano wiadomość z Moskwy, że komisarz ludowy Cziczerin zakomunikował posłowi polskiemu w Moskwie p. Ketrzyńskiemu zgodę rządu sowieckiego na utworzenie komisji polsko-sowieckiej dla zbadania **żółci pogranicznych**. W najbliższych dniach należy oczekiwać podpisania **odnośnego układu**, który stanowić będzie statut działalności tej komisji.

Na mocy tego statutu powstać mają na linii granicznej komisje przedstawi-

cieli władz miejscowych, które będą badać powody **żółci** i sposób ich likwidowania.

Mieszana komisja polsko-sowiecka zajmie się sprawami **ostatnich wypadków** na pograniczu, oraz sprawą **por. Rondomańskiego**. Słychać, że por. Rondomański został oddany do dyspozycji komisarza ludowego dla spraw zagranicznych w Moskwie, co by wskazywało, że będzie on **odstawiony do granicy polskiej**.

SMUTNO SIĘ PRZEDSTAWIA SPRAWA PAKTU BEZPIECZEŃSTWA.

Nawet Anglicy z pesymizmem mówią o nim.

Wiedeń, 20. lipca. (Tel. G. P.). „Neue Fr. Presse“ donosi z Londynu: Tut. koła polityczne odnoszą wrażenie, że Niemcy nietylko nie przedstawiają żadnych postulatów, lecz żądać będą wymiany zdań między Paryżem, Brukselą a Londynem w sprawie odpowiedzi na notę niemiecką. **Uważają nadto przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów we wrześniu za nieprawdopodobne.** Według poglądów kół angielskich wykluczone jest, aby konferencja odbyła się przed końcem października.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KALIFORNII.

St. Francisco, 20. lipca. (Tel. G. P.). Wczoraj przedpołudniem w kilku miastach Kalifornii **odczuto silne wstrząśnienie ziemi**. Wstrząśnienie nastąpiło właśnie w czasie nabożeństwa. Ceremonie kościelne przerwano, a pobożni uciekli z kościoła. Szkód materialnych nie było.

PODZWROTNIKOWY UPAŁ W BERLINIE.

Berlin, 20. lipca. (Tel. G. P.). W Berlinie doszła temperatura już przedpołudniem do 34 stopni. Dzień dzisiejszy był najgorętszy tego lata.

Inż. Kornhaber przed Trybunałem.

Mykytyn odpowiada na pytania obrońców.

Jednasty dzień rozprawy.

Lwów, 21. lipca.

(t) W ciągu pierwszej godziny wczorajszej rozprawy ukończono przesłuchiwanie oskarżonego Mykytyna, poczem przystąpiono do przesłuchania drugiego z kolei oskarżonego Ignacego Kornhabera.

Mykytyn zjawił się na sali rozpraw wypoczęty, wyświeżony, widoczne na twarzy w ciągu minionych dziewięciu

Pytania obrońców.

Po otwarciu przez przewodniczącego trybunału rozprawy, stawia oskarżonemu dalsze pytania adw. dr. Landau:

Adw. dr. Landau: Kiedy pan słyszał, że znalezione zostały w r. 1922 lub 1923 bomby w drukarni „Dziś“ w mieście, gdzie pracował Pańczyszyn, a potem u niego w mieszkaniu?

Mykytyn: Słyszałem o tem jeszcze jako uczeń gimnazjalny. Wtedy jednak, wóz Pańczyszyna jeszcze nie poderzywałem o nic w związku z temi bombami.

Adw. dr. Landau: Kto panu opowiadał o szczegółach śledztwa przeciwko Steigerowi?

Mykytyn: Protokolant dr. Piotrowski.

„Murowanie“ i „odmurowywanie“.

Dr. Landau: Użył pan słowa „murować“. Czyje to jest słowo?

Mykytyn: Słowo to słyszałem z ust albo sędziego Rutki, albo protokolanta dra Piotrowskiego.

Dr. Landau: A „odmurowywanie“ Dwornickiego odbywało się przy końcu śledztwa?

Mykytyn: Tak.

Dr. Landau: Protokół przesłuchania pańskiego jako obwinionego płynie gładko, bez sprostowań poprawek, pod czas gdy protokół jako świadka jest upstrzony ciągłymi uwagami. Jaka jest tego przyczyna zdaniem pana?

Mykytyn: Bo protokolant Piotrowski mówił, że swoich zeznań kwestionować nie można i że trzeba nadać im wygląd prawdomowności.

„Pies“ Dwornickiego.

Adw. dr. Kibitz: Dlaczego to na korytarzu sądowym, gdy pan kłaniał się Dwornickiemu, on zamiast odkłonić się, powiedział panu coś nieparlamentarnego o psie...

Mykytyn: Miałem wrażenie, że Dwornicki był zły na mnie, że przemennie zajęły się sprawą władze polityczne warszawskie i one, a nie on, wykryły sprawę.

Adw. dr. Kibitz: Dlaczego przychodził pan tyle razy do Dwornickiego?

Mykytyn: Bo Dwornicki ciągle żądał dowodów odemnie i świadków.

Przed Trybunałem staje Kornhaber.

O godz. 10.15 wezwano na salę drugiego oskarżonego Ignacego Kornhabera.

dni przesłuchiwania go zmęczenie ustąpiło po wypoczynku niedzielnym. Odpowiadał na stawiane mu przez obrońców pytania jasno i pewnie. Następnie po wyczerpaniu pytań o godz. 10.15 przeszedł z krzesła przed trybunał na kraj ławy oskarżonych, gdzie przesiedział już do końca całego procesu, zapowiadającego się na długie jeszcze dni.

Dr. Landau: Czy Kornhaber wierzył panu zawsze, czy też ma pan jakie dane, iż on wątpił w prawdziwość pańską?

Mykytyn: Kornhaber wierzył ciągle, że mówię prawdę.

Dr. Landau: Czy mówił może panu: „Musimy mieć od pana choćby nieprawdę, bo musimy ratować Steigera“.

Mykytyn: Nie, tego mi nie mówił.

Dr. Landau: Dlaczego w protokole pańskich zeznań jako obwinionego jest bardzo mało mowy o Pańczyszynie, t. j. o jego sprawie lwowskiej i warszawskiej?

Mykytyn: Sędzia mnie o to nie pytał.

Adw. dr. Dattner: Czy Kornhaber był główną osobą w czasie owych konferencji z panem?

Mykytyn: Kornhaber nie mieszał się do rozmowy.

Adw. dr. Kibitz: Czy panu mówił sędzia śledczy w czasie przesłuchania pana w charakterze świadka, że ma pan prawo, korzystając z paragr. 153 p. k., odmówić złożeniu zeznań w pewnych momentach, które zdaniem pańskim mogłyby przynieść panu szkodę?

Mykytyn: Nie mówił mi o tem sędzia.

Adw. dr. Kibitz: Kto dyktował panu ową „deklarację“?

Mykytyn: „Deklarację“ układałem sam, niektóre tylko słowa, brakujące mi, poddał mi Dwornicki.

Adw. dr. Dwornicki: U sędziego zeznawał pan w charakterze świadka, potem obwinionego, a w jakim też charakterze pan teraz zeznaje?

Przewodniczący uchyła to pytanie obrońcy.

Adw. dr. Dwornicki: Szkoda, że pan przewodniczący uchylił to pytanie, bo odpowiedź „a tempo“ byłaby ważna. Wobec tego zrzekam się dalszych pytań.

Na tem zakończono przesłuchiwanie Mykytyna.

Kornhaber wszedł widocznie podniecony. Przewodniczący pozwała mu usiąść ze względu na dłuższe przesłu-

chiwanie. Kornhaber siada, ale wstaje natychmiast i zeznaje przez cały czas stojąc.

— Do żadnej winy się nie poczuwam — zaczyna oskarżony głosem mocnym. Uczyniłem to, co było obowiązkiem każdego obywatela, mianowicie doniosłem władzy o posiadanych przezemnie wiadomościach.

Przewodniczący: Proszę o przedstawienie sprawy od początku.

Kornhaber: W czerwcu 1924 przyjechała moja żona z powrotem wydalona już

raz Karolinie Steinównę. Wtedy Mykytyn przyniósł jej kufer. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem Mykytyna, Karolina przedstawiła nam go wówczas, jako swego narzeczonego. Mówiła, że jest on akademikiem, Ukraińcem. O nazwisko jego nie pytałem się. Mykytyn przychodził do niej często, ale ja nim się zupełnie nie interesowałem.

Przewodniczący: Czy dla pana nie była dziwna ta kombinacja: służąca i akademik?

„On się nie nazywa, on jest bezwyznaniowy“.

Kornhaber: Mnie to nic nie obchodziło, to była sprawa mojej żony. Zresztą raz zapytałem się jej, przechodząc przez kuchnię, jak się nazywa ten narzeczony. Ona odpowiedziała mi: „On się zupełnie nie nazywa, on jest bezwyznaniowy...“

W czasie trwania sądu doraźnego

nad Steigerem przechodząc wieczorem przez kuchnię, ujrzałem, jak Mykytyn czytał służącej gazetę, przyczem wyraził się: „Ten żyd nie jest winien“. Wówczas ja zapytałem go, dlaczego to mówi, na co Mykytyn powiedział mi: „Ja coś więcej wiem o tem“.

Lola płacze.

19 września — datę tę dokładnie pamiętam, bo tego dnia żona moja wyjechała do Jarosławia na wesele — przyszedłszy do domu, zobaczyłem, że Karolina płakała. Zapytałem mej córki Klimy, dlaczego Karolina płacze. Na to córka odpowiedziała mi, że Karolina płacze, ponieważ narzeczony jej wie, kto dokonał zamachu i chce donieść o

tem władzom, a ona boi się zemsty. Wtedy poszedłem do kuchni i zwróciłem się do Karoliny: „Lolu“, czy narzeczony twój naprawdę wie, kto zrobił zamach? Ona mi na to, że wie i ma ma świadków. Mnie to bardzo zainteresowało.

Przewodniczący: Z jakich pobudek?

Dlaczego Mykytyn „ich“ wyspał?

Kornhaber: Z pobudek ludzkich, wiedząc, że ktoś niewinnie cierpi. Steigera nie znam. Powiedziałem Karolinie, a żeby mnie uwiadomiła, gdy przyjdzie jej narzeczony. W jakim czasie przyszedł Mykytyn. Zwróciłem się do niego z zapytaniem: „Czy pan naprawdę wie, kto wykonał zamach? Na to Mykytyn: „Tak, ja widziałem wszystko i uprzedziłem kom. Kajdana, ale on się nic na rzeczy nie rozumie. Zamówił mnie na ul. Cicha, a poszedł na ul. Tańskiej. Teraz „oni“ (komuniści) mnie wykiwają, ja byłem chory, to „oni“ mi nic nie dali. Ja „im“ teraz zapłacę...“ Wtedy domyśliłem się, o kim on mówi. Zapytałem go, czy się zgodzi, że powiem o tem komuś.

Przewodniczący: Czy pytał się pan Mykytyna, kto zamachu dokonał?

Kornhaber: Nie, chciałem czempredziej donieść władzy. W zawodowych sprawach poszedłem do firmy Bracia Mund i tam radziłem się Jakóba Munda, co robić. On mi poradził zwrócić się wobec tego, że kom. Kajdan to ignorował do postów, albo do Jaegera, jako członka rady kahału. Przytem powiedział mi dosłownie Mund: „Ich möchte auf das Messer!“ Wyszedłszy od Munda, spotkałem na ul. Jagiellońskiej fotografa Münza i opowiedziałem jemu. On mi na to: „Wiesz co, ja mam znajomego „komisarza“ Lukomskiego, ja

do niego pójde“. Poszliśmy razem. Po 15 minutach Münz wyszedł od insp. Lukomskiego i ze speszoną miną rzekł mi: „Powiedział mi Lukomski, że sprawce już ma, że go nie zmył; zanotował so-



każdy chwali!

BUCKI

męskie i damskie

słynnej fabryki
F. L. POPPERpoleca wyłączny skład
Gabryel Stark
Lwów, pl. Marjacki II.

bie tylko nazwiska. Z młyny Münza wiedziałem, że miał nieprzyjemność.

W jakimś czasie potem telefonowałem mi ktoś od Jaegera, któremu o wszystkim zapewne Münz powiedział, ażeby przyjechał do Jaegera tego osobnika. Wieczorem kazałem Mykytynowi przyjść do mnie nazajutrz o 8 rano.

Przewodniczący: I pan ciągle nie wiedział nazwiska Mykytyna? Nie interesowało to pana?

Kornhaber: Ja byłem zaaferowany sprawą. Zresztą podświadomie zdawałem sobie sprawę, że on mi może nie-

Mykytyn występuje na szerszą widownię.

Poszedłem z Mykytynem w dół ulicy Sykstuska, po drodze wstąpiłem do Glasermana. Za nami nadzedł wkrótce Jaeger, Dwornicki i Münz. Weszliśmy do bramy. Tam mówiliśmy z Mykytynem ogólnikowo o sprawie, poczem Dwornicki wziął go z sobą, a myśmy się rozeszli.

Przewodniczący: Czy o pieniądzach była mowa?

Kornhaber: Nie. Potem wieczorem pytałem się Mykytyna, co słycał. Odpowiedział mi, że był u Dwornickiego. O szczegóły się nie pytałem. Po powrocie do moim z Jarosławia zeszli się u

Mykytyn rozpościera skrzydła.

Po przerwie zeznał dalej Kornhaber:

— W końcu października wezwał mnie telefonicznie do siebie poseł dr. Sommerstein. Zastąpiłem tam insp. Piątkiewicza, insp. Sawickiego i posła Rosmarina. Zatelefonowałem do domu po narzeczonego „Lolę“, który zaraz przy-

Mykytyn niema czasu, bo gotuje objad.

Następnego dnia przyszedł o 11, ale powiedział im, że dziś niema czasu z nim mówić, bo musi objad w domu gotować.

Trzeciego dnia przyszedł Mykytyn. W pewnej chwili, gdy Mykytyn w opowiadaniu umilkł, insp. Piątkiewicz wyjął z kieszeni papier i pokazał Mykytynowi, kim jest. Na papierze był podpis b. ministra spraw wewn. Hübne-

Rezulutna Lola robi hecę z policji.

Kornhaber: Nie. — Z początkiem listopada dostała Karolina wezwanie do policji. Tam ją pytali, kto jest jej narzeczony i jak się nazywa. Ona odpowiedziała, że narzeczony jej nazywa się Pitoraj, i że on pojechał na Czechy. Odpowiedź jej, dana policji, tj. fałszywe nazwisko „Pitoraj“, wydała mi się dziwna. Powiedział do niej: „Jak Lola może robić sobie hecę z policji? Za to można odpowiadać!“ Na to odpowiedziała mi „Lola“: „Ou-wa, ja się nie boję, więzienie nie jest dla psów, ale dla ludzi!“

powiedzieć swojego prawdziwego nazwiska. Pytać o nazwisko jest rzeczą władzy.

Punktualnie o 8 przyszedł Mykytyn i poszliśmy do Jaegera. Po drodze pytał się mnie on, czy go nie myślą kazać aresztować. U drzwi biura drukarni Mykytyn cofnął się, mówiąc, że się tam boi wejść, bo zobaczył znajomego kolegę-komunistę. Jaeger wyszedł do nas. Ja mu przedstawiłem Mykytyna tak: „To jest ten facet, co wie o zamachu!“

mnie w kancelarii poseł Rosmarin. Jaeger i ja. Zawołałem Mykytyna. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem nazwisko „Mykytyn“ w chwili, gdy się sam przedstawiał posłowi Rosmarinowi. Mykytyn mówił z nami o zamachu, wymienił nazwisko Pańczyszyna, Fidyka, Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Ja się przysłuchiwałem rozmowie.

Przewodniczący: Czy to, co mówił Mykytyn, wyglądało na prawdę?

Kornhaber: Tak, widziałem, że on dużo wie i wierzyłem mu.

O godz. 11,30 zarządzono przerwę.

Przewodniczący: Czy insp. Piątkiewicz mówił Mykytynowi, kim jest?

Kornhaber: Nie. Mykytyn znowu opowiadał im przy mnie o Pańczyszynie i Fidyku o Lotockim, o komunistach. Kazał mi przyjść nazajutrz o 11 rano

ra. „Czy teraz będzie pan mówił?“ — zapytał przytem Mykytyna. Spisali z nim protokół, ale co, niewiem. Na drugi dzień przez telefon mówił mi insp. Piątkiewicz, aby Mykytyn się z nim widział. Powiedział mi przytem, że Mykytyn protokół podpisał.

Przewodniczący: Czy pan się o to pytał?

(Przy opowiadaniu tego epizodu, Mykytyn wesoło się śmieje. Przewodniczący wzywa go do porządku).

Przewodn.: Dlaczego pan nie poszedł na policję i nie sprostował fałszywego zeznania Steinówniej?

Kornhaber: Pan Łukomski wiedział od Münza, że narzeczony Karoliny nie nazywa się „Pitoraj“. — Potem dostała ona wezwanie do sądu i tam tak samo miała powiedzieć do sędziego Rutki, że narzeczony jej nazywa się „Pitoraj“

Mykytyn przenosi się do hotelu.

— W jakiś czas potem zjawiał się u mnie wywiadowca z Warszawy i prosił o pomoc w inwigilowaniu Mykytyna. Po otrzymaniu paszportu na nazwisko „Jankowski“ zamieszkał Mykytyn w Hotelu Podolskim. Raz dostałem od niego list, w którym prosił, abym do niego do hotelu przyszedł. Poszedłem. Tam byli dwaj wywiadowcy z Warszawy. Myśmy go zbudzili. On mi jednak nic nie powiedział. Więcej o całej sprawie nic nie wiem.

Przewodniczący: Kiedy w tej

sprawie była mowa o pieniądzach?

Kornhaber: Karolina ciągle narzekała, że oni go wyzyskali i oszukali, a teraz on ginie z głodu.

Przewodniczący: Kto „oni“?

Kornhaber: Ci z Warszawy. Ja jej wtedy mówiłem: „Lolo, jemu nikt nic nie da, dopóki to nie okaże się prawda. Jego nie oszukali, bo on nic nie sprzedał, może dostać nagrodę, ale nie zapłatę“. Jemu rzeczywiście się należało, ja, choć jestem skąpy, takżebym coś mu dał, jeżeliby mówił prawdę.

Chciwość Loli.

Przewodniczący: A czy on się upominał?

Kornhaber: Najwięcej to się Lola upominała i ona najwięcej narzekała. (Mykytyn śmieje się). Ale pieniędzy nie spieszyli się mu dawać. Chociaż w wiarygodność Mykytyna wierzył insp. Piątkowski, bo mówił, że Mykytyn o wielu rzeczach ma wiadomości stwierdzone. Skoro wierzyły wyższe władze policyjne, to i my wierzyli. A sprawdzać było nie w mojej możliwości.

Przewodniczący: A czy Karolina prosiła o pieniądze?

Kornhaber: Tak. Powiedziałem o tem Jaegerowi, że Mykytyn — i o tem z czego żyć. Wtedy Jaeger dał mi dla niego 50 zł. mówiąc: „Jak on taki biedny, daj mu pan 50 zł.“ Ja Jaegera znam i przekonałem się nieraz, że on daje niejednemu i więcej, jak 50 zł.

O godz. 2-giej zaczął oskarżonemu Kornhaberowi stawiać pytania prokurator, poczem zarządzono przerwę do dziś godz. 9 rano.

NA POMORZU ZŁOŻONO PIERWSZA PŁYTĘ KU CZCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Grudziądz, 20. lipca. (Tel. G. P.). Ubiegłej nocy na tuł. dużym Rynku, u podłoża dawnego pomnika niemieckiego złożono płytę ku czci Nieznanego Żołnierza. Płyta wykonana z marmuru kararyjskiego, złożona została przez nieznanego ofiarodawcę. Przy płycie ustawiono kompanię honorową 16 p. artylerji polowej. Zaznaczyć należy, że jest to pierwsza płyta pamiątkowa, poświęcona Niezn. Żołn. w Wielkopolsce i na Pomorzu.

KOMISJA LIGI NARODÓW W GDAŃSKU.

Zajmie się wykreśleniem granic portu. Gdańsk, 20. lipca. (Tel. G. P.). Wczoraj rano przybyła tu komisja delegowana przez Radę Ligi Narodów, złożona z pp. Reynier (Szwajcara), Hostiera (Belga), Schreutera (Holandja) i Monterrayosa (Brazylja). Komisja ta z polecenia Ligi Narodów ma przeprowadzić w Gdańsku studia w sprawie wykreślenia granic portu gdańskiego. O godz. 11 przedpoł. członkowie komisji złożyli wizytę generalnemu komisarzowi Rzeczypospolitej p. Strassburgerowi, popołudniu zaś zwiedzili szczegółowo port gdański. Komisja zabawi w Gdańsku kilka dni.

ŚCISLEJSZE POROZUMIENIE HANDL. POLSKO-AUSTRYACKIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.) Warszawa, 20. lipca. (W). Rząd polski i austriacki badają obecnie możliwość zawarcia nowej umowy handlowej polsko-austriackiej. Istnieje projekt udzielenia przemysłowi austriackiemu ulg ponad tzw. największe uprzywilejowanie.

WIELKI RAID NASZEJ FLOTY POWIETRZNEJ.

Le Bourget, 20. lipca. (Tel. G. P.). Trzy polskie eskadry lotnicze odjechały wczoraj o godz. 11 rano z Lyonu i przybyły o godz. 15.40 na lotnisko w Bon. Grupa samolotów, kierowana przez majora Gilewicza, majora Prausa i majora Krzyszkowskiego wyleci dziś z Bon do Turynu.

OBRADY P. P. S. W GDAŃSKU.

Gdańsk, 20. lipca. (Tel. G. P.). Wczoraj obradował tu komitet wykonawczy polskiej partii socjalistycznej, który większością głosów aprobował przystąpienie socjaldemokracji do koalicji liberalów i centrum. Koalicja ta ma utworzyć nowy Senat.

ŚMIERĆ SYNA B. SULTANA TURECKIEGO.

Wiedeń, 20. lipca. (Tel. G. P.). „Son. u. Montgiz“ donosi z Budapesztu, że przybywający tam na wygnaniu ks. turecki Abdul Radi, syn b. sultana Abdul Hamida, utonął w Dunaju.

Dwa fenomeny sportowe.

(Do ilustracji na str. 1).

N. Jork, w lipcu.

(1). Jeśli Finlandja chce wystawić już za życia pomnik swemu obywatelowi Paavo Nurmi, to ma ku temu słuszne powody, gdyż ten niezwykły rekordzista w każdej dziedzinie sportu, rozstawił imię Finlandji po całym świecie. Niema dziś kraju na kuli ziemskiej, gdzieby nie dotarło nazwisko Nurmi, oraz nazwa jego ojczyzny Finlandji. To też Finnowie uważają Nurmię za swego największego obywatela, a uwielbienie dla jego czynów przybiera formy nieopisanego entuzjazmu.

Drugim fenomenem sportowym jest — milijarder amerykański John Rockefeller sen. O ile Nurmi ze względu na swój młody wiek, jest sportowcem niejako z obowiązku, to zgrzybiały milijarder stanowi żywy przykład niespożytej energii sportowej, gdyż mimo swego dziewiętego krzyżyka, z młodzieńczą rzeźkością uprawia swój ulubiony sport — grę w golfa, będąc w niej wprost niepokonanym mistrzem.

Obaj oni są żywą reklamą sportową, gdyż jeden z zamiłowania do sportu przez niezmordowany trening doszedł w tak młodych latach do mistrzostwa świata, drugi dzięki sportowi zachował zdumiewającą rzeźkość w wieku, w którym inni ledwo mogą łączyć, lub przykuci są do fotela na łóżkach...

Sowbandyci warszawscy planowali zamach na wybitną osobistość w Rządzie. Policja na tropie bojówki terrorystów w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 lipca.

Pogłoski, jeszcze w dniu wczorajszym w niekonkretnej formie występujące, jakoby zbrojne wystąpienie trójki bandytów na ulicy Warszawy były zainicjowane przez partję komunistyczną, sprawdziły się.

Ustalono, że zamach, który miała bojówka skutecznie, miał być skierowany nie tylko przeciwko wywiadowcy policji politycznej Rydelce, ale

przeciw wybitnej osobistości w Rządzie,

mieszkającej w okolicy ulic Zgoda i Szpitalnej. Zamach dzięki czujności funkcjonariuszy policji Lesińskiego i Klimasińskiego w pierwszym rzędzie, a następnie odwadze wszystkich innych, którzy poświęcili się dla dobra sprawy, krwią własną, ranami a nawet śmiercią przypłacili, nie powiódł się na szczęście dla spokoju stolicy i państwa.

W związku z powyższem **naczelnik policji politycznej nadkom. Sokarz** otrzymał od władz przełożonych polecenie, by przy dołożeniu wszelkich starań ujawnił pozostałych członków bandy. W wykonaniu rozkazu p. Sokarz wspólnie z p. komisarzem S., kierownikiem referatu wykonawczego rozpoczęli natychmiast po odstawieniu trójki bandytów do więzienia, śledztwo. Rozpoczęto od dokonania rewizji

u Rutkowskiego i Kniewskiego,

zamieszkałych w jednym domu na Woli przy ulicy Bema pod l. 72. U obu znaleziono liczne dowody działalności antypaństwowej w postaci literatury nielegalnej, odezwy komunistycznych i instrukcji centralnego komitetu partji komunistycznej w Polsce. Nad to w mieszkaniu Kniewskiego znaleziono

jeszcze jeden rewolwer.

Po rewizji przystąpiono do badania ranionych bandytów, przebywających w szpitalu więziennym przy ul. Dzielnej pod l. 24.

Co mówią aresztowani?

Wyniki badań początkowych są następujące:

Kniewski Henryk, lat 24, robotnik, zamieszkały przy siostrze, opuścił więzienie w Mokotowie w marcu r. b. Odsladywał tam dwa lata za kolportaż bibuły komunistycznej.

Po opuszczeniu murów więzienia,

Kniewski wstąpił natychmiast do organizacji antypaństwowej, gdzie uznanego przez komunę za działacza przydzielono od razu do bojówki terrorystycznej.

Zamach miał się odbyć według instrukcji Centralnego Komitetu Z. M. K.

Przed kilku dniami otrzymał zlecenie od Centr. Komit. Zw. Młodz. kom. przeprowadzenia zamachu, który miał skutec-

nić z Rutkowskim i Turowiczem.

Kniewski otwarcie przyznaje, że jest członkiem Z. M. K. i nie zaprzecza stawianym mu zarzutom działalności terrorystycznej.

Rutkowski Henryk, lat 32, syn woźnego fabryki włókienniczej „Wola“ przy ul. Bema 72,

miał identyczną przeszłość w ostatnich latach z Kniewskim, z którym wspólnie został w dniu 11 marca 1923 r. aresztowany w chwili naklejania odezwy komunistycznych na murach Mokotowa i razem z nim odsiadywał karę w więzieniu. Do należenia do bojówki Z. M. K. przyznał się.

Rzekomy Turowicz nie jest Turowiczem!!!

Kwestja identyczności bandytów komunistycznych, Kniewskiego i Rutkowskiego została definitywnie ustalona, natomiast co do trzeciego członka szajki, Turowicza, powstaje zagadka, czy zatrzymany osobnik faktycznie jest tym, za kogo się podaje, wysłane bowiem telegramy do Chełma i Lublina przyniosły sensacyjną wiadomość, że osobnik nazwiskiem

Oktawjusz Turowicz żyje w Chełmie

i nie ma nic wspólnego ze schwytanym opryskiem.

Jest przeto zupełnie możliwym, że aresztowany w Warszawie rzekomy Turowicz podał nazwisko fałszywe, znaleziony zaś przy nim paszport na to nazwisko opiewający, został Oktawjuszowi z Chełma skradziony.

Najbliższe godziny

śledztwa kwestję tę wyjaśnia.

Komunistyczni bandyci Kniewski i Rutkowski tworzyli bojówkę przy centralnym Komitecie Związku Młodzieży Komunistycznej w Warszawie, do której w ostatnich czasach

przyjęto trzeciego opryska — Turowicza.

Istnieją silne poszlaki, że podobnych bojówek jest na terenie

Warszawy więcej, dążeniem przeto władz jest ich wykrycie i zlikwidowanie.

W pościgu za dalszymi bandytami

W celu ujęcia dalszych członków bandy władze roztoczyły nad wielu upatrzonymi osobnikami ścisłą obserwację, tak, że aresztowania ich należy się spodziewać w najbliższej chwili.

Mniejsze plotki komunistyczne są już w sieci. Schwytano bowiem już 9 osób, nazwisk ich jednak ze względu na toczące się śledztwo, na razie nie ujawniamy. Miał się odbyć wiec komunistów

w sprawie schwytanych opryszków.

Aresztowania ich dokonano w dniu wczorajszym na ulicach Leszna i Żelaznej, gdzie o godz. 10 rano miał się odbyć wiec posłów Prystupa, Taraszkiewicza i p. Fiderkiewicza.

Odezwy naklejone na murach przedmieść, zapowiadające „zebranie sprawozdawcze“ o reformie rolnej, na którym mieli przemawiać wymienieni wyżej posłowie, zastępca komisarza rządu polecił omawianiu sprawy rolnej będzie uprawiana

agitacja komunistyczna

z której posłowie Prystupa i Taraszkiewicz są znani.

Poseł Skrzypa chciał wyzyskać ten wiec dla „poruszenia i wyjaśnienia“ ostatnich wypadków z Rutkowskim, Kniewskim i Turowiczem. Miał to więc być

„polityczny komentarz“

do bandyckiego napadu komunistycznych opryszków na bezbronna ludność Warszawy.

Oczywiście, policja nie mogła do tego dopuścić i wysławszy na zapowiedziany wiec silne oddziały policji, zbierających się rozpedziła aresztując 16 najgwałtowniejszych.

Uczestników zbiegowiska rozpedzono.

Sejm zakończył swe obrady uchwaleniem reformy rolnej przy nieustannej obstrukcji mniejszości słowiańskich.

Warszawa, 20 lipca. (Tel. G. Po.) Przystąpiono do dalszego głosowania nad poprawkami, zgłoszonymi do trzeciego czytania ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Z chwilą przegłosowania ostatniej poprawki 203 o skreślenie artykułu 33 (z działu traktującego o odszkodowaniu) odezwały się głosy na lewicy: „Precz z odszkodowaniem“ i rozpoczęło się bicie w pulpity, gra na trąbce samochodowej i gwizdania. Mię-
me uwag Marszałka, hałas na la-

wach Niez. P. Chł., Białorusinów i komunistów nie ustawał. Marszałek wezwał do porządku trzykrotnie p. Wojewódzkiego, ostatni raz z zapisaniem do protokołu, następnie wykluczył go na jedno, poczem na trzy posiedzenia.

Dalsze głosowanie odbywało się w ten sposób, że około trybuny Marszałka zgromadzili się przywódcy wszystkich klubów, którzy podniesieniem rąk wskazywali swoim klubom, jak mają głosować. Wrzawa trwała nadal.

W dalszym ciągu przegłosowano w ten sposób wszystkie poprawki do 380 włącznie.

W dalszem głosowaniu przyjęto do art. 51, na wniosek klubu PSL. postanowienie, że od nabycia gruntów-parcelacji wykluczeni są karani za przestępstwa przeciwko państwu polskiemu, ale tylko ci, którym orzeczono sądownie karę pozbawienia wolności, nie mniejszą, niż dwa lata oraz karani sądownie za dezercję wojskową.

Do art. 56 przyjęto poprawkę Wyzwolenia, aby obszary zwolnione od parcelacji w majątkach przemysłu rolnego albo wysokiej kultury, z których mają być wytworzone gospodarstwa wzorowe, w województwie lwowskim nieprzekraczały 50 ha, a w całej Rzeczypospolitej aby norma maksymalna była 75 ha.

Poprawki do pozostałych artykułów ustawy, do art. 93 włącznie odrzucono.

Marszałek wykluczył jeszcze na trzy posiedzenia p. Taraszkiewicza.

Po przegłosowaniu wszystkich poprawek Marszałek ogłosił przerwę na 20 minut celem zorientowania się co do przyjętych poprawek. Dopiero po zarządzeniu przerwy ustąpiła obstrukcja na ławach Niez. P. Chł. komunistów, Białoruskiej Hromady, która w ciągu całego głosowania bezustannie hałasowała. W czasie przerwy, po opróżnieniu sali z posłów i po opróżnieniu galerji z publiczności i dziennikarzy, wszystkich posłów wykluczonych z posiedzenia, którzy nie chcieli dobrowolnie wyjść, straż marszałkowska wyniosła na rekach

Przed głosowaniem zabrał głos p. Dubanowicz i w imieniu klubu CHN. postawił wniosek o wyrażenie Marszałkowi votum nieufności, motywując nieformalnością w prowadzeniu sprawy od początku i stronniczością przez prezydium Sejmu.

Następnie 200 głosami przeciw 90 przy 12 nieważnych, przyjęto w imieniu głosowania całą ustawę w trzecim czytaniu.

Na popołudniowym posiedzeniu Sejmu przewodniczący wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że na pierwszym punkcie porządku dziennego jest wniosek p. Dubanowicza o wyrażenie Marszałkowi votum nieufności. P. Dubanowicz wniósł, aby głosowanie było imienne. Powyższemu wnioskowi wice marszałek sprzeciwił się ze względów regulaminowych i zarządził głosowanie zwykłe przez powstanie. Za wnioskiem p. Dubanowicza głosował tylko jego klub i kilku posłów z ZLN. Wniosek upadł.

Następnie Izba załatwiła cały szereg spraw natury gospodarczej.

N tem posiedzenie zamknięto, przy czem wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że następne posiedzenie zwolane będzie nie wcześniej, jak 29. września, o czem posłowie zostaną pisemnie zawiadomieni.

OSTATECZNA EWAKUACJA NADRENI.

Londyn, 20. lipca. (Tel. G. P.). Według doniesienia „Sunday Times“, rządy francuski i belgijski nakomunikowały rządowi angielskiemu samiar opróżnienia miasta Düsseldorf, Duisburg i Ruhrort równocześnie z opuszczeniem Zagł. Rnhry do 16-go września.

Dr. SKROWACZEWSKI

spec. chorób uszn., gardła, nosa
powrócił 3895
ord. Senatorska 4. od 3-5.

Sprawa teatralna w przededniu rozstrzygnięcia.

Gospodarka teatralna była zła. — Olbrzymi deficyt — Utrzymanie opery w podobnych warunkach niemożliwe. — Wiceprezydent Chłamtacz musi przyjść z realnym wnioskiem sanacyjnym. — Harmonijna współpraca z Prezydentem miasta niezbędna.

Od jednej z osobistości, którą można zaliczyć do elity kulturalnej Lwowa, odbieramy garść interesujących uwag. Wobec tego, że sprawa teatralna zbliża się wreszcie do rozwiązania, dzielimy się niemi z naszymi Czytelnikami.

P. R.
Lwów, 21 lipca.

Staliśmy w sprawie teatralnej na martwym punkcie, z którego mimo wysiłków ludzi trzeźwo rzecz osadzających, w żaden sposób ruszyć nie możemy.

Publiczną już jest tajemnica, że gospodarka teatralna była niżej wszelkiej krytyki. Czy zła wola wchodzi tu w grę, czy tylko niedołęstwo odpowiedzialnych za to osobistości, na razie nie rozstrzygamy. Stwierdzamy tylko, że gorzej i lekkomyślniej szafować publicznym groszem było niemożliwe. Kwota 525 tysięcy zł., preliminowana na pokrycie deficytu na r. 1925, została już zużyta przed upływem r. 1924, w następnym zaś nowym niedobór przekracza milion zł.

Zawiodły cyfry: przewidywano 30 proc. miejsc sprzedanych na widowni, tymczasem spadł on do 15, a nawet do 10.

Jak z powyższego zestawienia widać, opera możliwa jest w teatrze rozporządzającym znacznymi subwencjami dla sceny stołecznej; niedostępna dla biednego, zrujnowanego Lwowa, który nie może stać się podobnym do zbankrutowanego hiszpańskiego granda, przystrojonego w lśniący cylinder, choć dolna część ubrania świeci dziurami i łataniami.

Deficyt mamy olbrzymi. Nie możemy myśleć o uporządkowaniu miasta, jego rozbudowie, skanalizowaniu, regulacji ulic, rozszerzeniu sieci tramwajowych, bo wszystko pochłania teatr i tylko teatr.

Miasto zniszczone wojną, przemarszami wojsk, kontrybucjami, cofnęło się na polu kultury co najmniej o pół wieku wstecz, wbrew woli jego włodarzy, w których rządzie zasiada i wielki miłośnik teatru, wiceprezydent prof. dr. Marceł Chłamtacz.

Jego zapal do sztuki, walka w obronie opery rozbraja nawet najzagorzalszych zwolenników rachowania się ze wszystkim z ołówkiem w ręku.

Prof. Chłamtacz czuje niezawodnie równie dobrze, jak jego koledzy w prezydium, że opera w obecnych warunkach jest nie do utrzymania, a jednak tkwi na szanłach i trzusi się nad wyszukaniem pomostu, który przerzucyby przez przepaść, pozwoliłby mu na dalszą zgodną i harmonijną współpracę ze skrupulatnymi i trzeźwymi obrońcami budżetu gminy.

Opera, o ile miałaby bodaj na próbę jeszcze istnieć, musi ulegć radykalnej zmianie.

W tym kierunku dążą niezawodnie starania wiceprezydenta Chłamtacza, zgodne z polityką

miejską prezydenta Neumanna oraz pp. Stahla, Schleichera i Obirka.

O różnicach na terenie sprawy teatralnej w łonie prezydium miasta nie może być mowy, kwestja to ekonomiczna zbyt zasadniczego znaczenia, by ją lekceważyć.

Prof. Chłamtacz nie chce, by za jego kierownictwa zamarała instytucja, z takim trudem i mozołem powołana ongi do życia —

to zupełnie zrozumiałe. Zrozumiała jednak równie dobrze jest troska o losy gminy reszty włodarzy Lwowa.

Dobrą wolę posiadają wszyscy, nie wątpimy więc, że prof. dr. Chłamtacz albo przyjdzie z realnym wnioskiem sanacyjnym, albo sam również zgodzi się na zwinięcie opery, jako instytucji zbyt kosztownej, na co Lwów pozwolić sobie nie jest w stanie.

„Proszę mnie aresztować — jestem sprawcą katastrofy pod Starogardem“.

Sensacyjne samooskarżenie w policji warszawskiej.

(Telefonicznie od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 lipca.

Sensacyjna wiadomość! Tak sensacyjna, że aż nieprawdopodobna.

Wczoraj około godz. 3 popoł. do komisariatu kolejowego na dworcu Głównym w Warszawie zgłosił się jego-
mość około 35 lat, dobrze ubrany w szary garnitur, z paltem na ręku i stanowiący przed dyżurnym przodownikiem oświadczył ni mniej, ni więcej:

— Jestem sprawcą katastrofy kolejowej pod Starogardem.

Przodownika jakby prąd elektryczny przeszedł. Zerwał się z krzesła, skończył ku nieznanemu i... opanował się szybko:

— Niech pan głowy nie zawraca! Proszę się zabierać...

Ale jego-
mość nie usłuchał. Raz jeszcze kategorycznie powtórzył straszne samooskarżenie.

a na dowód, że jest przy zdrowych zmysłach zaczął opowiadać:

— Zgłaszam się do policji, bo mnie sumienie zamęcza,

Tyłu ludzi zgubiłem. To wszystko przez zemstę.

W tem miejscu opowiadania nieznanomy

rozpłakał się rzewnie.

Gdy go uspokojono, ciągnął dalej:

— Byłem w niewoli niemieckiej. Na cierpień się od tych łotrów tyle, że na całe życie poprzysiągłem zemstę. Gdym się dowiedział, że jdzie przez Starogard pociąg przepełniony samymi Niemcami, postanowiłem dokonać zamachu.

Wiem, jak robić wielkie katastrofy, bo służył ongi w wojsku Denikina w batalionie kolejowym.

Dziwny gość w komisariacie opowiadał długo, chaotycznie i niby z sensem, a właściwie bez sensu. Nazywa się Antoni Kotwicki, pochodzi pono z Torunia.

Kategorycznie żądał,

aby go aresztowano, więc — co było robić.

Odstawiono go do policji politycznej, która prowadzi dochodzenia.

Co zrobić, aby urzędnicy byli nieprzekupni?

Salomonowe rozporządzenie tureckiego rządu.

Wiedeń, w lipcu.

(jp) Z Konstantynopola donoszą o ciekawym zarządzeniu władz tureckich, które ma zapobiedz przekupstwu wśród tureckich urzędników celnych. Trzeba nadmienić, że o ile celnicy już w czasach starożytnych nie mieli dobrej opinii, to już szczególnie niepoehlebną jest sława urzędników tureckich. Nietylko przekupstwem można nazwać ich praktyki, ale wogóle mają oni w sobie coś z cudownego daru fakirow indyjskich, ponieważ przy rewizji zdarza się często, że najcenniejsze przedmioty znikają raz na zawsze bez śladu.

Ażby temu zapobiedz, wydał rząd turecki obecnie rozporządzenie, które można nazwać

istotnie salomonowem. Oto mają być zaprowadzone nowe mundury dla urzędników celnych, w których nie ma być ani jednej kieszeni. Rozporządzenie wyraźnie powiada, że ma to na celu, ażeby urzędnicy nie mogli kraść.

Różne są sposoby do osiągnięcia zamierzonego celu. Czy ten prosty sposób, zaaplikowany przez władze tureckie osiągnie zamierzony skutek, na to przyszłość dopiero odpowie. Gdyby brak kieszeni istotnie był zdolny zapobiedz kradzieżom, to świat mógłby żywić zaiste nieograniczoną wdzięczność dla tego Turka, który wpadł na ten pomysł, dla wytepienia na całym świecie złodziejstwa.

Z teatru.

(„Dzień i noc“, legenda dramatyczna w 3 aktach Anskiego.)

Lwów, 21 lipca.

Sceniczna realizacja legendy dramatycznej Anskiego, autora „Dybuka“ przez zespół Adwentowicza wypadła wspaniale. A był to orzech naprawdę twardy do zgrzyzienia i wielkich wymagał wysiłków tak reżyserkich, jak i aktorskich. Najpierw wysunęła się kwestja starozakonnego rytuału — jest to świat zupełnie obcy polskiemu aktorowi, a lada drobne uchybienie, nieścisłość lub improwizacja mogły spowodować rzecz do karykatury. W tej dziedzinie bezcenną okazała się dla Adwentowicza reżyserka pomoc Harta, podobno członka trupy wileńskiej i doskonałego fachowca. Jego to zapewne uwagom zawdzięczać należy, że cała strona rodzajowa, tj. strój, charakterystyka, obrzędy religijne, śpiewy i tańce, wypadła tak świetnie, wprowadzając odrazu widza w tajemniczy, egzotyyczny nastrój, na którego tle tem potężniej mogła się rozwinąć głęboka tragedia bohaterów. A potem i sama sztuka, pełna niejasności, niedopowiedzeń, skrótów, operująca tajemniczym problemem rozdwojenia jaźni, otwierała reżyserii furtkę na wszelkie sposoby realizacji. Świetną drogę wybrał Adwentowicz — wyobrzył po aktorsku cztery główne osoby dramatu: Reb Dona, Chananię, matkę i Mirjam — oparł na nich jak na czterech filarach wiązania gmachu i każdej z tych postaci dał dwie twarze: zewnętrzną, silną i zdecydowaną realistycznie i wewnętrzną, tajemniczą, niedopowiedzianą, groźną tak, jak groźnymi są mroki duszy ludzkiej. Każde z nich przeżywa na scenie dwie tragedje, jedną czysto ludzką, związaną z miejscem, faktami i czasem działania i drugą transcendentalną, astralną, odbywającą się w świecie snów, przeczuć, jasnowidzeń, w ciągłym zmaganiu się z duchami jasnymi i czarnymi. W tej dziedzinie mistycznej nie obowiązują fakta i obojętne jest, czy Reb Don miał rzeczywiście stosunek w młynie z piękną Mirjam, czy była to tylko podświadoma, nigdy niewypowiedziana miłość, którą podpatrzyły jednak mądre, wszystko widzące oczy Chanani.

Jak było do przewidzenia Adwentowicz w roli Reb Dona doszedł do najpiękniejszych wyżyn swego aktorstwa. Skołatana i męczona dusza człowieka krzyczała przez oczy, jakby pochylone nad nieskończonością. Był jak anioł, zawieszony między niebem i ziemią, który wydaje walkę i Bogu i szatanowi. Promieniał cały światłem i pięknem wewnętrznym, co jest największą i dotąd niezbadaną tajemnicą sztuki aktorskiej. Potężny w masce, wyrazie dramatycznym i duchowych załamaniach był Chanania Justiana. Aktor to z Bożej łaski, o wielkiej skali, biegnący od komedji do tragedji. Wraz ze zmianą koloru włosów pokazała nam p. Gorczyńska, całkiem inną twarz aktorską i kto wie, czy nie jeszcze piękniejszą, niż w złotej aureoli buduarowego pożądanca. Artystka to, dla której musi się czuć nieklamany zachwyt, bo rzadko się zdarza, ażeby wielki talent obrał sobie za mieszkankę formę tak nieskazitelnie doskonałą.

Kwiatkiewiczowa przeszła samą siebie w roli, w której dostojność wieku walczyła z głębokim cierpieniem nieszczęśliwej matki. Sceny zbiorowe wypadły żywo i barwnie — przyczynili się do tego świetni przodownicy tłumu z Bieleckim na czele.

Śpiew i taniec w trzecim akcie przypomnieli nam czasy początek naszych „wielkich reżyserów“ z epoki Pawlikowskiego. Teatr wysprzedany na każdym przedstawieniu. Widocznie technicznie wielkiej sztuki jest jak wiatr, który zawsze zapędzi publiczność do teatru.

Henryk Zbierschowski.

NADEŚLANIE.

Dr. ZAORSKI powrócił
W ncentego Pola 12.

Ettingera Balsam na odciski
usuwa radykalnie bez bólu uporczywe nagniotki i zgrubiałe naskórki.
Skład i wyrób: 3032
Apteka M. Ettingera
Lwów, pl. Gołuchowski.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Jeden dzień w Tarnopolu.

Zwiedzanie urzędów gminy. — Spór o 60.000 dolarów. — Tarnopol nie posiada prawie żadnych długów. — Odbudowa elektrowni i budynków szkolnych. — Haniebne drogi czekają naprawy. — Sprawa ewakuacji szpitala wojskowego. — Pomnik Mickiewicza. — „Front polski“. — Fabryka serów i przetworów mlecznych „Janka“. — Szkoła przemysłowa. — Kilimy.

Kwatera Delegacji w Tarnopolu.

Jeden cały dzień postanowiliśmy poświęcić zwiedzeniu miasta Tarnopola,

urzędów gminy, przypatrzyć się pracy społecznej i gospodarczej.

Zwróciliśmy się więc do komisarza rządowego miasta, dra Lenkiewicza, pytając go o najważniejsze sprawy.

Dr. Lenkiewicz w obszernym referacie, podkreślił przede wszystkim

bardzo trudne warunki rozwoju miasta,

bez odpowiednich funduszy.

W ciągu pięciu lat gospodarka gminna poprawiła się jednak bardzo znacznie, czego dowodem jest zewnętrzny wygląd miasta.

— Jak się przedstawia panie prezesie sprawa niedawno jeszcze głośna

procesu o 60.000 dolarów, — zapytaliśmy najbardziej kompetentnego w tej sprawie przedstawiciela gminy.

— Sprawa ta — mówił dr. Lenkiewicz — jest wynikiem danych przedwojennych zobowiązań wobec banku czeskiego, a kwota, o którą chodzi, musi być zapłacona w ten czy inny sposób, ze względu na wyraźne brzmienie ustawy.

Dr. Lenkiewicz przyznał, że nastąpiło niedopatrzenie terminu,

ze strony funkcjonariuszów gminy, ale podkreślił też dobitnie, że w chwili, gdy na sali sądowej zabrakło przedstawiciela gminy, znajdowało się równocześnie 8 adwokatów, obywateli miasta, którzy mogli, gdyby chcieli zgłosić się jako „negotiorum gestor“, zapowiedzieć przedłożenie pełnomocnictwa do 24 godzin i obronić interesy gminy, bo każdemu obywatelowi powinno cho-

dzić o to, aby gmina w brutalny sposób nie poniosła krzywdy. Nie ulega wątpliwości, że po pertraktacjach

nastąpi restytucja,

bo miasto wniosło rekurs przeciw wyrokowi.

Dalej z ust prezesa miasta dowiedzieliśmy się, że gmina nie posiada obecnie prawie żadnych długów,

a zaciągnęła pożyczkę na budowę trzypiętrowego budynku przy ulicy Kopernika, gdzie powstana mieszkania, przeznaczona dla urzędników państwowych.

Mimo ciężkich warunków, odbudowano zupełnie elektrownię,

poczyniono szereg inwestycji w rzeźni, sprowadzono nowe maszyny, a nawet rozpoczęto fabrykację sztucznego lodu.

Budynki szkolne zostały już odbudowane. W szkołach nauka odbywa się rano i popołudniu, cztery budynki szkolne zostały zupełnie odremontowane.

Najgorzej przedstawia się w Tarnopolu

stan dróg i ulic,

o czym przekonaliśmy się, wpadając co chwila z samochodem w zdradliwe dziury, pełne błota i wody. Dr. Lenkiewicz tłumaczył nam, że odbudowa tych dróg, wymaga dużo pieniędzy i dużo pracy. Trzeba zbudować nawierzchnię kostkową, ulice z gruntu przebudować, co wymaga jednak dłuższego czasu.

Bołączką miasta jest

sprawa ewakuowania

ze środka Tarnopola szpitala wojskowego, wraz z pawilonem żakajnym.

Musimy jak najgoręcej poprzeć usiłowania gminy, które idą w kierunku

zamiany gruntów szpitalnych

i walących się budynków na inne objekty. W tym kierunku prowadzone rokowania, doszły już do punktu kulminacyjnego, za szpital odda miasto szereg budynków i gruntów, a wojsko ma dopłacić

jeszcze 474.000 zł. różnicy. Tak uchwalone przez międzyministerjalną komisję załatwienie kwestji, zostało

w Warszawie wypaczone, a nawet odpowiedziano, że miasto dostanie tylko 300.000 zł. Ma my nadzieję, że kompetentne sfery decydujące rozpatrzą ponownie rzecz całą i nie dopuszczą do pokrzywdzenia miasta, dla którego uzyskanie znaczniejszego

funduszu zarodowego

ma pierwszorzędne znaczenie stanowi punkt wyjścia do rozpoczęcia rozmaitych robót, które znów zmniejszą stan bezrobocia i nędzy. Miasto Tarnopol

przychodzi powoli do równowagi

i zyskuje na wyglądzie. Piękny kiedyś, zniszczony ogród Sobieskiego, został ogrodzony i przeprowadzony do porządku. W ostatnim czasie, stanął

pomnik Mickiewicza,

ułożono płytę nieznanego żołnierza, kościół parafialny uposażono w witraże... wszystko idzie ku lepszemu.

Przypatrując się stosunkom i nastrojom, stwierdzić jednak musimy nie bez ubolewania, że

t. z. front polski,

linja wytyczna, skupiająca myśl polską pod jednym sztandarem, osłabiana jest często walkami partyjnymi. Często nie rzecz sama podlega dyskusji, ale osoby, które daną rzecz tworzą. Z lotu ptaka, badając tutejsze stosunki, można stwierdzić nieraz, że najlepsze starania, najofiarniejsza praca, najszlachetniejsze zabiegi, rozbijają się o rafy intryg partyjnych i osobistych, zamiast tworzyć silną linję, prowadzącą do wspólnego celu: podnoszenia ducha i ideałów państwowości polskiej.

Piszemy te słowa w nadziei, że znajdą się ludzie, którzy spojrzą prawdzie w oczy, a znajdą też środki, by

zapoczątkować nową erę

wzajemnego zaufania i szacunku w pracy dla majątku narodowego.

Twórczość i pomysłowość

na kresach rozwija się znakomicie, najrozmaitsze warstwy handlowo-przemysłowe mimo ciężkich warunków ekonomicznych

Skazanie polskiej „szajki szpiegowskiej“.

Obłąd prześladowczy Sowieców nie zna granic.

(Telefonomat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 20 lipca.

Z obowiązku dziennikarskiego znowu notujemy trzy ofiary »szpiegomanji« sowieckiej. Tym razem zatwierdzono wyrok sądu gubernialnego w Kijowie, mocą którego skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie trzech »szpiegów polskich« (?) a to: b. kapitana wojsk carskich Żukowskiego (który wedle aktu oskarżenia miał w r. 1923 przyjąć obywatelstwo polskie), niejakiego Karmarina (żyda) oraz Eugenjusza Baszkirowa (również wojskowego). Czwarty podjął

w tej sprawie — były skarbnik pułku czerwonego Biźnik, został zastrzelony przez czekistów, rzekomo w chwili usiłowanej ucieczki z eskorty. Wszystkie wymienione osoby oskarżono o zdobywanie oraz dostarczanie tajnych informacji wojskowych do dyspozycji władz polskich, przyczem inicjatorem oraz organizatorem „szajki szpiegowskiej“ miał być Żukowski, który rzekomo miał zawrzeć w tym celu specjalną umowę pisemną z oddziałem sztabu polskiego we Lwowie (?).

FEJLETON „GAZ. POR.“ z dnia 21. lipca

E. MIQUEL.

Tortura luster.

Wielki inkwizytor rzekł:

— Jesteś niezłomnym w swym uporze, nie chcesz wrócić na święte łono Kościoła, który, pełny miłosierdzia ku tobie, wzywa cię Skazujemy cię za to na pobyt z samym sobą. Obyś zniecierpliwiał się, siedząc w prochu i popiele i obyś uzyskał pokajanie, wiodące ku zbawieniu duszy!

Słów tych nie zrozumiałem, jak zresztą — wszystkiego, co się ze mną działo. Uświadomiłem sobie tylko, że jakimś nieśczęśliwcowi, spodziewającemu się w ten sposób zmieknąć swe męczarnie, wywnało się z ust podczas tortury moje nazwisko. Pachyły inkwizycji złapali mnie na jednej z bocznych ulic Madrytu i zamknęli w więzieniu. Wiele tygodni siedziałem w jego zimnych murach: nareszcie wezwano mnie na badanie i ucieszyłem się: przynajmniej skończyło się nieznośne oczekiwanie.

Po zbadaniu zamknięto mnie znów w celi, podobnej do poprzedniej. Był to wysoki pokój, oświetlony małym okienkiem, które znajdowało się pod samym sufitem. W pokoju stało łóżko, chociaż sen w tych murach rzadko kiedy równał się spoczyn-
kowi.

Teraz nie wypytywałem zamaskowanego pacholka więziennego; przedtem usiłowałem to czynić, lecz bez żadnego skutku. Pacholki inkwizycji są miłczy. Nie kiwają nawet głowami.

Ciężkie drzwi zamknęły się za mną i zostałem sam, zdając sobie sprawę, że będę cierpiał! Nie wiedziałem tylko, jakiego rodzaju będzie moje cierpienie. „Skazujemy cię na pobyt z samym sobą“. Cóż mogły oznaczać te słowa? Przecież spędziłem kilka tygodni sam w celi więziennej!

Tego dnia znów mnie badano. Nadciągał wieczór; nic strasznego nie zdarzyło się i obawy me potrochu nikły. Nareszcie, prawie zupełnie uspokojony, zasnąłem.

W mroku wczesnego rana obudziłem się i zadrżałem ze zgrozy. Rzuciwszy spojrzenie w mrok, spostrzegłem, że w ciagu ręki zaszła w mej celi niezrozumiała dla mnie, dziwna zmiana. Wprost na moje łóżko padało światło; przedtem nie było go. Ściany były upstrzone misternymi, kółkami się cieniami.

Leżałem, zastanawiając się nad znaczeniem tego wszystkiego. Nagle nad głową moją dał się słyszeć cichy stuk i cęła napeliła się gęstym mrokiem. Podniosłem głowę i ujrzałem, że okno czemś zasłonięto. Czekalem kilka godzin, lecz promienie nie przeniknęły do mojej celi. Ale oto nad głową moją błysło słabe światło; z otworu, wydrążonego w suficie, wysunęły się palce

i znów znikły, powiesiwszy zapaloną lampę; nareszcie mogłem wszystko zobaczyć...

To, co ujrzałem, napeliło mnie mrozącą krew przerażeniem. Doznałem silnego zawrotu głowy. Wydało mi się, że porywa mnie jakiś dziki wicher kalejdoskopowy... Z każdego kąta patrzyły na mnie okropne twarze. Fantastyczne ogniki błakały się po całej celi. Wydało mi się, że cęła moja rozrosła się do przerażającej nieskończoności, że nie było w niej najmniejszego punktu oparcia.

Nie od razu zorientowałem się co do znaczenia tej fantasmagorii. W ciagu nocny ściany, sufit i podłogę mej celi wyłożono lustrami. Nawet drzwi i okno były pokryte lustrzanym szkłem. Twarze, spoglądające na mnie z pięćdziesięciu stron, były odbiciem własnej mojej twarzy. Tak dawno nie widziałem swej twarzy, że już prawie zupełnie zapominałem jej. Teraz widziałem ją; była dzika i okropna. Wyrosła mi broda, a oczy moje błyszczały obłokanym blaskiem.

Dopiero po kilku godzinach poczułem się na siłach obejrzeć się dokoła. Nie moge poprostu oddać słowami, jakie było to okropne widowisko! W jakikolwiek stronę spojrziałem — na prawo, na lewo, do góry, w dół — widziałem siebie w stu fantastycznych pozach. Były postaci zwrócone ku mnie twarzą, obrócone tyłem, bokiem. W jednym miejscu stały na głowach, w innym były pocięte kątami luster. Były wszę-

dzie, gdzie zwracały się moje oczy! Bałem się uczynić najdrobniejszy ruch, do tego stopnia okropne było poruszenie widm, zrażane moim ruchem. Jeśli podnosiłem rękę, ruch ten powtarzały setki postaci, na sto różnych wzorów. Postaralem się nie otwierać oczu, lecz myśl, że dokła siebie mam setki zamkniętych oczu, jakgdyby szyjąc zę mnie, zmuszała mnie znów otwierać je.

Tak mijał dzień, dzień okropnego cierpienia. Zrozumiałem, że jeszcze kilka podobnych dni przeistoczą mnie w furjanta. Przez otwór, wydrążony w suficie, spuszczone mi posiłek, lecz nie mogłem nawet dotknąć się jadła.

Katy zrozumieli widocznie, że kres mój przyjdzie wcześniej, niż przypuszczali, to też nazajutrz obudziłem się w zwyczajnej celi. Sądzę, że nikt prócz mnie, nie rozkoszował się tak gołymi ścianami więziennymi. Spędziłem dzień prawie ze szczęśliwie.

Lecz nie tak działała inkwizycja! Nazajutrz znów pojawiły się lustra, z tą różnicą, że przedtem były one gładkie, a teraz zlekka wkleśte. Każdy, komu zdarzyło się przyglądać we wkleśle lustrze, wie, co to znaczy. Odbicia mej postaci były teraz wprost potworne. Zwierzęce wargi, ogromne oczy uśmiechały się do mnie ze ścian i okropne, nieproporcjonalnie zbudowane istoty zmieniały swoją postać za lada moim poruszeniem. Zdawało mi się,

i finansowych, prosperują i rozwijają się.

Zaproszeni przez właściciela fabryki serów i przetworów mlecznych, kapitana Longardta, jedziemy na ulicę Fedkowicza l. 3, do fabryki pod firmą

„Janka”.

Zwiedzamy urządzenia fabryki, podziwiając przestrzeganie higieny i przepisów sanitarnych w tych zakładach przemysłowych. Kapitan Longardt, studując szeregi lat zagranicą fabrykację serów i przetworów mlecznych, — zastosował

najnowsze urządzenia fabryczne

w swoich zakładach. Wyroby fabryki „Janka” wprowadzone są silnie w Polsce i wzbudzały wielkie zainteresowanie na ostatnich Targach Wschodnich, a ser „Jogurt”, „Kefir”

i t. d. odchodzą w wielkiej ilości na Pomorze i Górny Śląsk. Jedyna w swoim rodzaju fabryka serów we wschodniej części Państwa, otwiera — jak dowiedzieliśmy się — filje fabrykacji i sprzedaży we Lwowie i życzyć jej należy dalszego rozwoju.

Rozmawialiśmy ze znawcą stosunków handlowych na terenie tarnopolskim, kupcem p. Aleksandrem Czernym, sekretarzem Gremjum kupców w Tarnopolu i stwierdziliśmy dowodnie, że handel i przemysł na Podolu, ma już dziś wytrawnych pionierów, każde więc usiłowanie, kształcenia i doksztalcenia fachowych pracowników zasługuje na żywe poparcie.

Z kolei zwiedziliśmy szkołę przemysłową w Tarnopolu.

Wita nas uprzejmie dyrektor szkoły p. Lipa i oprowadza po obszernych salach, pokazując warsztaty i urządzenia. Podziwiamy doskonale wyekwipowany warsztat ślusarski, na środku którego widnieją szkielet samochodu w remoncie. Są to szczątki samochodu wojewody tarnopolskiego Zawistowskiego, pozostałe po spaleniu się garażu, wraz z autem. Obecnie auto to naprawiają uczniowie szkoły i pracują nad jego uruchomieniem. Dyrek-

tor Lipa należy do dzielnych pracowników kresowych, jego wiedza nie idzie na marne. Uczy i wychowuje nowe pokolenie zawodowych rękodzielników, — kształci nowe zastępy mechaników. Na podkreślenie zasługuje fakt następujący: dyr. Lipa odniósł się do ministerstwa spraw wojskowych z prośbą o przysłanie jednego samolotu, który będzie stanowił przedmiot dociekań i badań młodych mechaników polskich. Dziś mamy w Polsce wielu znakomitych pilotów, idących na walkę z przestworzem, ale zamało mamy wykształconych mechaników, zamało fachowych ślusarzy i znawców konstrukcji aeroplanowych. Dobry pilot to 50 procent powodzenia lotu, dobry mechanik to druga połowa, zabezpieczająca i pilotów i pasażerów przed niebezpieczeństwem katastrof. Myśl

dyr. Lipy szkolenia w Tarnopolu mechaników samolotowych, zasługuje na najgorętsze poparcie.

W gmachu szkoły przemysłowej, zwiedziliśmy jeszcze pracownię kilimkarską, której kierowniczkami są p. Lipowa i p. Tyszkiewiczowa.

Szkoła kilimkarska została założona przez organizację narodową kobiet. Z dumą pokazywała nam p. prezesowa Voglowa gotowe kilimy i zastęp dzielnych pracowników, a my podziwialiśmy piękne wzory i znakomite wykonanie barwnych, artystycznych kilimów.

Żegnamy Tarnopol. Żegnamy dzielnych pracowników kresowych, dziękujemy za ułatwienie nam naszej pracy publicystycznej, pakujemy kufr i ruszamy w drogę przez Mikulińce do Trembowli.

Stanisław Zachariasiewicz.

Czy starcy są niezdolni do pracy umysłowej?

Najpotężniejsze dzieła stwarzali ludzie po 60-tym roku życia.

Lwów, 21 lipca.

(jp) W dobie redukcji szczególnie silnie występuje tendencja do odmładzania... organizmu społecznego przez usuwanie od pracy ludzi starszych a zastępowanie ich młodymi. Lat 60 zostało naznaczone jako granica, poza którą spycha się pracownika do rzędu nieużytków.

Czy ta metoda jest słuszna, na to daje ciekawą odpowiedź Newman Dorland w londyńskim Century illustrated Monthly Magazine. Autor artykułu wykazuje na całym szeregu przykładów, że kresu twórczości ludzkiej nie da się ująć w żadne ramy lat z góry zakreślonych, że twórczość starców w podziw wprowadzała świat cały dziełami ich i czynami.

Oto więc Grote, mąż stanu i historyk angielski, rozpoczął wielkie dzieło swe o Arystotelesie dopiero w 71 roku życia, Samuel Johnson w tychże latach opublikował największe z dzieł

swoich: „Życie poety”; Littré — ukończył wówczas największy ze wszystkich słowników świata; Galileusz, mając lat 73, dokonał ostatniego swego odkrycia teleskopowego, a mianowicie: diennej i miesięcznej libracji (ruchu wahadłowego) księżycy; Kant w 74 roku życia napisał swą „Antropologię i metafizykę etyki”; Thiers w latach tych został prezydentem republiki francuskiej; — Holmes w 74 roku życia ogłosił dzieło: „Pages from an Old Volume of Life”; Longfellow w 75 r. życia napisał wspaniałą sztukę p. t. „Bells of San Blas”; w tychże latach D'Israeli, ogłosił trzytomowe dzieło: „Amenities of Literature”; V. Hugo w 75 r. napisał swą: „Histoire d'un crime”, w r. 77 — „Le Pape”, w 78 — „L'Anée” w 79 — „Les quatre vents de l'Esprit”; Henri Davis w 81 roku życia mianowany został wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych; Palmerston w tychże latach został prezesem ministrów angielskich; Newton w 83 roku życia pracował, jak za najlepszych młodych lat swoich; Sokrates rozpoczął naukę muzyki w 80 roku; Gladstone w r. 83 wybrany został poraz czwarty prezesem ministrów; Ranke rozpoczął w 80 roku 12-tomową „Historię świata” i prowadził ją do 91 roku życia; filozof angielski, Hobbes, w 87 roku życia przetłumaczył Odyseję, a w rok później — Iliadę...

Gdy czynny bohaterskie są przywilejem młodości, to dla wszystkich innych czynów wymagana jest myśl skupiona, zdobyte doświadczenie i dojrzały sąd, a te stanowią wyłączny przywilej starości.

Słuszne te uwagi winny znaleźć oddźwięk w tych kołach, które w życiu publicznym chcą stosować metodę Steinacha.

kie ciało runęło w otwór na podłogę celi. Zdążyłem odskoczyć od niego i pacholek inkwizycji upadł prosto na głowę. Lampa oczywiście roztrzaskała się na kawałki.

Nie tracąc ani sekundy, zerwałem z ogłuszonego pacholka płaszcz i maskę. Przystroiliśmy się w jego szaty, posadziłem mego więźnia pod ścianą, stanąłem na jego plecach, uczyniłem gwałtowny skok do góry i uczepiłem się obramowania otworu, wiodącego na korytarz więzienny.

Na moje szczęście dokoła nikogo nie było. Krzyku pacholka nikt nie dosłyszał tam, gdzie często rozlegają się krzyki i jęki. Ostrożnie zamknąłem za sobą otwór...

Później w ucieczce mej miałem mniej przeszkód, niż można było przewidzieć, częściowo dzięki masce, częściowo zaś dzięki ślubowi milczenia sług inkwizycji. Spotkałem naprawdę kilku pacholków, lecz nie zatrzymali mnie.

Wyostałem się do ogrodu i tam w głuchym kątku po drzewie wdrapałem się na wysoki mur i znalazłem się na wolności.

Tu zapytałem samego siebie: co poczuje mój jeniec, kiedy oprzytomnieje, otoczony piekielnymi lustrami? Zastanawiając się nad tem bardzo żalowałem, że nie był nim sam Wielki Inkwizytor.

Tłum. F. M.

Góra z domem usunęła się na tor kolejowy. Nastęstwo niedawnych powodzi.

Od naszego korespondenta. Limanowa, w lipcu.

(cl). Jako następstwo niedawnych powodzi obsunęła się pod Limanowa na tor kolejowy góra. Dom, który stał na szczycie góry, nie ucierpiał i zatrzymał się na torze kolejowym. Skutkiem oberwania się góry nastąpiła przerwa w ruchu kolejowym tak, że ruch na tej linii odbywa się z przesiadaniem. Powodem katastrofy były długie deszcze. Woda, przesiąkając w głąb ziemi, natrafiła na warstwę nieprzepuszczalną, zatrzymała się w głębi, utworzyła jezioro, które podmyło stok góry.

Prywatny ruch budowlany w Polsce.

We Lwowie rozpoczęto 71 budowli, w tem 45 mieszkalnych.

Lwów, 21. lipca.

(V). Statystyka urzędowa prywatnego ruchu budowlanego w większych miastach Polski ilustruje ten ruch następująco:

Warszawa — rozpoczęto 286 budowli ogółem, w tem 145 budynków mieszkalnych, zakończono 195 budowli, w tem budynków mieszkalnych 93. Łódź — rozpoczęto 316, w tem 123 mieszk., zakończono 284, w tem mieszkalnych 103. Poznań — rozpoczęto 31, mieszk. 9, zakończono 65, w tem 15 bud. mieszk. Lwów — rozpoczęto 71, w tem 45 mieszk., zakończono 74, w tem mieszkalnych 41. Kraków — rozpoczęto 54 budowle, w tem 49 mieszkalnych, zakończono 37, w tem 27 mieszkalnych. Wilno — rozpoczęto 112, w tem 46 mieszkalnych, zakończono 83, w tem 31 mieszkalnych. Bydgoszcz — rozpoczęto 106 budowli, w tem 9 mieszkalnych, zakończono ogółem 86 budynków, w tem 3 mieszkalne.

Ochroniamy ptactwo polne.

Ameryka zarobiła w ten sposób miliony.

Nowy Jork, w lipcu.

Departament rolnictwa w Stanach Zjednoczonych wydał odezwę dla obywateli. Powiedziano w niej iż ludność powinna chronić ptaki, z uwagi iż niszcza one owady i robaki, które corocznie wyrządzają w rolnictwie szkód na sumę 800 milionów dolarów. Taką samą sumę Stany Zjedn. wydają na tępienie robactwa i owadów, tej prawdziwej plagi dla rolnika. Ptactwo stanowi jeden z najważniejszych czynników natury, trzymając owady w szachu. Z tego powodu — brzmi odezwa — ptaki powinny się otaczać najstaranniejszą opieką. Największym wrogiem ptaka jest człowiek ze strzelbą i kot. Na człowieka istnieje policja, lecz wobec 25 milionów kotów w Ameryce i bardzo szybko wzrastającej ich liczby, należy tępić je bezwzględnie, na czem kraj oszczędzi przeszło półtora miljarda rocznie.

NOVAK i JAHN

Fabryka maszyn T. A. Praga najstarsza fabryka specjalna dla urządzeń browarów, gorzeln, rafinerji spirytusu, fabryk likierów i wyrobów owocowych, cegielń, szutowni, mleczarni wszelkiego przemysłu chemicznego, fabryk celulozy, papieru i papy, rzeźni, chłodni suszni i t. p. 3881

Przedstawicielstwo:
Inżynier ZYGMUNT REGENSTREIF
Kraków, Batorego 12.

ze piekło jest rajem w porównaniu z moją celą. Chciałem rzucić się na podłogę, lecz świadomość, że ujrę tam jakąś straszna, groteskową karykaturę mojej osoby, powstrzymała mnie od tego...

Następnego dnia był odpoczynek. Pomiędzy, że straciłem już wszystką nadzieję na ratunek, postarałem się spokojnie spojrzeć prosto w twarz memu losowi. Widocznie katy chcieli doprowadzić mnie do obłędu. Doskonale znałem ich, więc byłem przekonany, że nie dążyli jeszcze do punktu kulminacyjnego w swej szatańskiej pomysłowości. Gdybym miał byle jakie narzędzie, rozbiłbym z pewnością na tysiące kawałków przekłete lustro. Uciec nie mogłem. Zamki inkwizycji były zbyt mocne, a pacholki jej odznaczali się wiernością. Rozmyślając o tem, przypadkowo zwróciłem uwagę na zamknięty otwór, wydrążony w suficie, przez który spuszczano mi posiłek i zawieszano lampę. Wówczas zauważyłem tylko rękę; podniosła ona zwykle część lustra, odciągając ją w tył, a później zawieszła lampę na haku, przytwierdzonym do sufitu. Lecz ponieważ pokój był bardzo wysoki, więc nie miałem żadnej nadziei.

Jednakowoż w rozpaczliwych środkach. Nazajutrz z niecierpliwością czekałem na ukazanie się reki. Gdy wyłoniła się z otworu, podskoczyłem jak kot i wczepiłem się w nią z całej siły. Rozległ się rozpaczliwy krzyk i zawisłem na wziętej do niewoli ręce... I oto ludz-



Aresztowanie uczestnika napadu na Pocztę.

TEATR WIELKI:
 Wtorek, 21. bm. „Ostatni walc”, operetka.
 Środa, 2. bm. „Dziewczynka z 1001 nocy”, operetka.
 Czwartek, 23. bm. „Lyzistrata” operetka (wznowienie).
 Piątek, 24. bm. „Lyzistrata”.
 Sobota, 25. bm. „Księżniczka Olala”, operetka.
 Niedziela, 26. bm. „Kobietki szampańskie”, operetka.

Początek przedstawień punktualnie o godzinie 7.30 wieczorem.

TEATR NOWOŚCI:
 Wtorek, 21. bm. „Dzień i noc”, legenda dram. Anskiego.
 Środa, 2. bm. „Dzień i noc”, legenda dram. Anskiego.
 Czwartek, 23. bm. „Dzień i noc”, legenda dram. Anskiego.
 Początek przedstawień punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

Teatr Wielki daje dziś po raz ostatni w sezonie piękną, melodyjną operękę Straussa „Ostatni walc” w doskonale zgranym zespole. Reżyserja p. M. Tatrzańskiego. Dyrygent p. R. Wojnarowicz. We czwartek ukaże się w nowej inscenizacji premiera — wznowienie dawno niegranej na naszej scenie operetki „Lyzistrata” w wykonaniu głównych ról w osobach pp. Kasprowiczowej, Miłowskiej (rola tytułowa), Poleskiej, Rylskiej, Skringerówny, Kowalskiego, Kuligowskiego, Rowińskiego, Szmidta, Tatrzańskiego. Pełna ciekawych i efektownych pomysłów reżyserja prowadzi F. Kuligowski, dyryguje orkiestrą T. Seredyński. Liczne ewolucje i tańce układu baletmistrza S. Falińskiego.

Ważne dla Przyjezdnych!

PŁASCZCE GUMOWE JEDWABNE, IMPREGNOWANE, KURTKI SKÓRZANE, OBUWIE, KAPELUSZE, BIELIZNA, dla Pań i Panów najkorzystniej
 w znanej firmie 3850
AMERICAN HOUSE
 Lwów, Kopernika 5.

Proces lwowskiej Izby skarbowej, podsekretarz stanu dr. Ignacy Weinfeld rozpoczął sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo Izby skarbowej objął na czas do końca lipca br. wiceprezes dr. Tadeusz Polak, który z początkiem sierpnia br. również udaje się na urlop, a kierownictwo Izby od 1. sierpnia br. obejmuje naczelnik wydziału Leon Wacel.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie rozrzucił po całej Polsce odezwy, nawołujące do ofiar, oraz ogłosił konkurs na pomnik, ustanawiając za najlepsze projekty nagrody w kwocie dziesięciu, ośmiu i sześciu tysięcy zł. Termin konkursu upływa z dniem 1. lutego 1926 r. Bliższych informacji można zasięgnąć pod adresem: Wilno, Główny komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza.

(v) **Awanturnicy ssawagier.** Na Pogotowie ratunkowe przybyła wczoraj w opłakanym stanie cała rodzina Münzerów z Zamarstynowa, złożona z ojca staruszka, córki 10-letniej, córki 21-letniej i syna 14-letniego. Wszyscy pobici zostali i dotkliwie poranieni nożem przez szwagra. Pogotowie zaopatrzyło rannych, córkę zaś 21-letnią odstawiono do szpitala.

(v) **Skok z tramwaju.** Na ul. Legionów wyskoczyła z tramwaju 20-letnia Paulina Zalyńska, służąca, przyczem ciężko się potłukła. Pogotowie odwiozło ją do domu.

(v) **Nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo?** Przy jednej z bocznych ulic ul. Potockiego upadła wczoraj z okna 2 piętra pani R., odnosząc ciężkie okaleczenia i kontuzje wewnętrzne. Na razie nie skostatowano, co było przyczyną upadku, samobójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek.

(v) **Nocny strzelec.** U zbiegu ulic Kopernika i Słowackiego wyrzelił nocy wczorajszej jakiś osobnik z rewolweru. Posterunkowy, patrolujący w tem miejscu, zdołał pochwytać nocnego strzelca, ten jednak wyrwał się mu i zbiegł, pozostawiając u posterunkowego rewolwer.

(v) **Napad apasów na Wysokim Zamku.** Wczoraj wieczorem napadło dwóch nieznanych sprawców na przechadzającego się Samuela Tennera, urzędnika prywatnego, zam przy ul. Jakóba Hermana 30. Pobiwszy go dotkliwie, skradli mu z kieszeni portfel i chusteczki.

Lwów, 21 lipca.

(v) **Policja lwowska** urosła według wszelkiego prawdopodobieństwa piękny sukces. Chodzi w danym wypadku o sprawę, która wydawała się już beznadziejnie pogrzebaną.

Dochodzą nas wiadomości, iż przy sposobności likwidowania pewnej ukraińskiej tajnej organizacji sabotażowej, która na swoim sumieniu ma kilka spraw, udało się pochwytać w potrzask, umiętnie zastawiony, pewnego osobnika, niejakiego B., co do którego stwierdzono po nad wszelką wątpliwość, iż jest on uczestnikiem napadu rabunkowego na wóz pocztowy w gma-

chu Poczty głównej. Nieuchwytni dotychczas bandyci w niesłychanie zuchwały sposób zrabowali w oczach funkcjonariuszów pocztowych kilka worków z pieniędzmi, zawierających przeszło 30 tysięcy złotych i zbiegli w ciemnościach Ogrodu Pojezuickiego. Pochwycony obecnie B., przyciśnięty do muru, poda zapewne pewne szczegóły, które pozwolą wpaść na ślad pozostałych sprawców, pozostających jeszcze na wolności.

Ze względu łatwo zrozumiałych nie jesteśmy w możności podawać dal z nich szczegółów sprawy, którą policja również oacza bardzo wielką tajemnicą.

Małpi proces w Dayton czyni prawdziwie małpie skoki.

Dopuszczono uczonego jako rzeczoznawcę — ale nie pozwolono przysięgłym słuchać jego orzeczeń.

Lwów, 21 lipca.
 (jp) **Małpi proces w Dayton,** obfituje w szczegóły, które zaiste zmuszają do zapomnienia, że znajdujemy się w XX. stuleciu.



JOHN SCOPES
 oskarżony przez sekciarzy amerykańskich.

Pytania sędziów, jakoteż sposób prowadzenia rozprawy, są tak naiwne, że nie można poprostu uwierzyć w ich powagę, a raczej można to poczytywać za jakąś groteskową komedję.

I tak jak już donosiliśmy, prokurator sprzeciwiał się dopuszczeniu do procesu uczonych jako rzeczoznawców. Nakoniec jednak udało się obrońcy Scopesa uzyskać dopuszczenie dowodu przez

przesłuchanie profesora **Maynarda Medcalfe** jako fachowego rzeczoznawcy. Jednakowoż tu nastąpiło jedyne w swoim rodzaju zarządzenie! Oto przewodniczący, z chwilą ukazania się na sali rozpraw profesora, polecił przysięgłym opu-

ścić salę, gdyż nie może dopuścić aby zostali oni zarażeni wolnomysłnymi wywodami, jakie uczone może przytoczyć na korzyść oskarżonego. Nie dość na tem, przewodniczący zastrzegł sobie nadto, aby przysięgli nie zbliżali się do radioaparatów, które komunikowały całemu światu orzeczenia uczonego.

Korzystając z tego, że nie należymy do sędziów przysięgłych w procesie w Dayton, przytoczymy niektóre z tych orzeczeń. Miedzy innymi Medcalfe oświadczył, że według stanu nauki przyjmuje się, że życie na ziemi istnieje co najmniej 600 milj. lat i że człowiek nie jest bynajmniej najwyższym stworzeniem, jakie kiedykolwiek na ziemi istniało. Nadto oświadczył, że rozmaite teorie o przeszłości ziemi i rozwoju życia na niej, nie mogą być podciągane pod kodeks karny. Oświadczenia uczonego zostały przyjęte przez większość audytorjum głośnymi śmiechami i świstami.

Drugim niezmiernie ciekawym wypadkiem w procesie Scopesa było

przesłuchanie uczniów. Uczniowie zeznawali, że Scopes porównywał człowieka z kotem, psem, koniem, małpą i innymi zwierzętami i nazywał je zwierzęciem ssącym. Na to zeznanie odczytał przewodniczący młodocianym świadkom ustęp z Genewy.

Wyrok w tym osobliwym procesie ma zapasć dziś, albo jutro. Wobec nastroju, jaki panuje w sali sądowej, można niemal napewno przyjąć, że Scopes zostanie zasądzony. Bo jakże inaczej mogą przysięgli odpowiedzieć na pytanie, postawione im przez Bryana: Czy wolicie pochodzić od Boga, czy od małpy?

(v) **Jak się przeniósł na oddział nerwowo?** Piotr Podgórski, rzeźnik ze Zniesienia, przebywający w szpitalu powszechnym na oddziale wenerycznym, upiwszy się, z nożem w ręku biegł począł po sali szpitalnej i korytarzach. Przy pomocy we-

zwanej policji zdołano Podgórskiego uсовестić i w kaftanie bezpieczeństwa oddać na oddział nerwowo.

(v) **Z roweru spadł** na ul. Kleparowskiej 23-letni Mendel Segel. Potluczony ciężko odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

(v) **Zamach samobójczy.** Wczoraj rano o godz. 8. targnęła się na swoje życie 27-letnia Zofja Witeściwna, niezamężna, dozorczyńni domu przy ul. Bilińskich 18. Witeściwna napila się jakiegoś nieznanego płynu. W ciężkim stanie odwiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala. Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

(v) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Stefana Kalicińskiego bez miejsca zamieszkania i Michała Jarosza, dozorcę-go złodziej, zam. Pełtewna 1 11 a. za kradzież strychową na ul. Kurkowej 1. 61, popełnioną w nocy z 1. na 2. bm.; Julję Łuszkiewicz Ołdoksę Chonowaluk ze względów sanitarnych; Izydora Kosza, zam. Skarbkowska 1. 7 i Józefa Matuszka, karanego i dozorcę-go złodzieja, zam. Panieńska 11 a. za awantury; Seryka Matwija, lat 12 z Łuczcyc p. Sokal za wścogostwo; Franciszka Kochanowskiego, lat 15, zam. Graniczna 1. 18 za kradzież kieszonkową na szkodę Bera Helemera, zam. plac Teodora 1. 1; Jakóba Wolamina, karanego, zam. Skarbkowska 37, za opilstwo.

Stałą komunikację autobusową

ze Lwowa do Zakładu Zdrojowego w Lubieniu Wielkim wprowadza z dniem 22 b. m. Polskie Biuro Pódroży „ORBIS”. Rozkład jazdy, ceny i inne informacje ogłoszone będą we wszystkich kantorach „Orbisu”.

Z Przełożenia Stowarzyszenia Przemysłowego kuźnierzy we Lwowie. Doszło do wiadomości Przełożenia Stowarzyszenia Przemysłowego kuźnierzy, że wielka ilość jednostek niepowołanych wykonuje bezprawnie zawód kuźnierski, przyjmując roboty kuźnierskie tak do wyprawy, jak i naprawy.

Liczna też klientela zwraca się do Przełożenia ze skargami na nienależyte wykończenie robót kuźnierskich, a przy badaniu okazuje się, że robota nie została wykonaną przez zawodowego kuźnierza, lecz przez jednostkę nie mającą z zawodem kuźnierskim nic wspólnego.

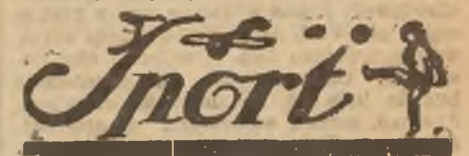
Przełożenie Stow. Przem. kuźnierzy, ze względu na coraz liczniejsze skargi społeczeństwa w tej sprawie, przestrzega wszystkich nieprawnie wykonujących zawód kuźnierski i nadmieniamy, że celem zażegnania wprowadzania dalszego w błąd publiczności, wykorzystywanej niesumiennie przez różnorodnych samozwańców kuźnierzy, będzie ścigało jak najsurowiej wszelkie nieprawne wykonywanie przemysłu kuźnierskiego. 3887

SPROSTOWANIE.

Podaje niniejszem do P. T. wiadomości, że Fryc Koller, który uciekł z domu rodzicielskiego nie jest moim synem i że u mnie nikt kradzieży nie popełnił.

ADOLF KOLLER,
 właściciel składu obuwia,
 3889 Lwów, pl. Mazjacki 5.

ODPOWIEDZI REDAKCJI
 Dla Abg. Dziś, 20. VII. wysłał Eshape opony do Husiatyna. — Dokąd odesłać list prywatny Wajntryba?



KRAKÓW—BUDAPESZT.
 Lwów, 21. lipca.

Powyższe zawody odbędą się dziś na boisku „Wisły” w Krakowie. Skład Budapesztu przedstawia się następująco: Neuhaus; Fogel II., Duclasz; Pesoviuik, Kleber, Nadler; Remay, Takasz, Orth, Opata, Jenny. Kraków reprezentuje drużyna: Szumiec (Crac.); Gintel (Crac.), Kaczor (Wisła), Slichter II. (Wawel), Chrościński (Crac.); Zastawniak (Crac.); Adamek (Wisła), Krumholz (Jutrzenka), Kałuża (Crac.); Ciszewski (Crac.), Sperling (Crac.). Sędziuje p. Cejnar z Pragi. Z zawodów tych otrzymamy dokładne sprawozdanie od naszego specjalnego sprawozdawcy.

BILANS VIII. OLIMPIJADY.
 Szczegółowo zestawione wyniki kasowe olimpiady paryskiej wykazały, że dochody przedstawiają się w sumie 15,491,558 fr., wydatki zaś 15,562,267 fr. Deficyt zatem wynosi ponad 70 fr.

O PUCHAR DAVISA.
 Wobec zwycięstwa Francji nad Anglią w zawodach tenisowych o puchar Davisa w stosunku 4:1, zmierzy się jej reprezentatywka z taką drużyną Holandji.

URUGWAJ—ARGENTYNA 0:1.

Zawody międzypaństwowe w piłce nożnej między Urugwajem a Argentyną...

WYSTĘPY LEKKOATLETYCZNE POLSKI NA R. 1925.

Powyższe zawody odbędą się w dniach 15. i 16. sierpnia w Krakowie...

ZAWODY PIĘCIU PAŃSTW.

W związku z 25-leciem austriackiego Związku lekkoatletycznego odbędą się...

SIMMERING (WIEN) — POGOŃ.

Znana w naszych sferach sportowych drużyna wiedeńska „Simmering“...

do Lwowa na dwa mecze, które rezegra z „Pogonią“ w dniach 25. i 26. lipca.

W drużynie „Simmering“ będziemy mieli możliwość ujrzeć znanych międzynarodowych...

„Simmering“ zatem wystąpi w swym najsilniejszym składzie, a więc prócz wyżej wymienionych zobaczymy w drużynie...

Zawody zapowiadają się wielce interesująco ze względu na to, że trudno dzisiaj będzie przewidzieć, jaki uzyska wynik...

Walne zebranie sekcji pływackiej I. L. K. S. Czarni odbędzie się dziś, we wtorek, dnia 21. lipca 1925...

czego Walne Zebranie dokonało wyboru całego nowego składu Rady Nadzorczej. Zostali wybrani: pp. Adam hr. Żółkowski...

W skład Zarządu został powołany naczelny Dyrektor „Vesty“, Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradobicia...

Ogólny zbiór składek całego koncernu „Vest“ we wszystkich uprawianych przez nie gałęziach ubezpieczeń osiągnął sumę...

Dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, iż według zestawień porównawczych wyników operacji Polskich Prywatnych Zakładów ubezpieczeń za rok 1924 — „Vesty“...

pieczeń od ognia i gradobicia wynikami w dziale ubezpieczeń ogniczych.

Przedstawione rezultaty dają Zarządowi „Vest“ chlubne świadectwo rozumnej i celowej gospodarki...

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIELDOWE.

Lwów, 20 lipca. Dzisiaj notowano znowu tylko 4 papiery mimo dość dużego zainteresowania...

Z akcji przemysłowych obniżyły się Tespy, które oddawano w większej ilości.

Poszukiwano Lokomotywy (0 60), Górkę (po 12'00), Gafotę (po 0'30), Ofkę (po 1'75), Parowozu (po 0 43 0'45 towar)...

Tendencja utrzymana. Usposobienie rezerwowane.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 20 lipca. Chodorów 3'30, 3'34, Chybie 4'35, Siersza górnicza 2'80, 2'85, Teap 4'05, 4'10, 4'—, Zieleniewski 11'10.

Życie gospodarcze.

„VESTA“

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń i Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu.

Lwów, 21. lipca.

W dniu 30. czerwca b. r. odbyło się w Poznaniu w sali Biblioteki Uniwersyteckiej, Walne Zebranie „Vesty“, Banku Wzajemnych Ubezpieczeń...

nadzorczych, właściciel majątku Jarogniewice, p. Czempin. Rezultaty operacji poszczególnych działów Towarzystwa...

Wreszcie w dniu 1. lipca odbyło się w Poznaniu w sali Biblioteki Uniwersyteckiej Walne Zebranie akcjonariuszy...

Z końcem roku sprawozdawczego ustąpiła Rada Nadzorcza wybrana przez grono założycieli na czas do przyjęcia przez Walne Zebranie bilansu...

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 20 lipca 1925.

Table with columns for 'Mkp.', 'Akcje', and '17 lipca'. Lists various stocks and their values, including Bank Związkowy, Bank hipoteczny, and others.

Giełda zbożowa.

Lwów, 20 lipca.

Na giełdzie i poza giełdą brak wszelkich obrotów w starym zbożu z powodu wyczerpania zapasów. Ze zbóż nowego zbioru pojawiło się na targu masowo żyto jako efektywny towar po cenach zdradzających tendencję zniżkową. Tendencja chwiejna. Uspodobienie ożywione.

Giełda warszawska.

Warszawa, 20. lipca. (Tel. G. P.). Dolary Stanów Zj. 520. Belgia 24.30. Holandia 209.80. Londyn 25.40. N. Jork jak gotówka. Paryż 24.63. Praga 15.48. Szwajcaria 101.45. Wiedeń 73.47. Włochy 19.31. Pożyczka konwersyjna 43.50. Pożyczka dolarowa w złot. 352.58. Pożyczka kolejowa 96.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 20. lipca. (Tel. G. P.). Zamknięcie. Paryż 24.25. Londyn 2503. N. Jork 515. Belgia 23.88. Włochy 19.00. Hiszpania 74.70. Holandia 206.80. Berlin 122.6. Wiedeń 72.55. Sztokholm 138 i trzy czwarte. Oslo 92 i trzy czwarte. Sofja 3.75. Praga 15.25. Warszawa 98.64. Budapeszt 072 1/2. Białogród 8.05. Ateny 8.20. Konstantynopol 285. Bukareszt 2.50. Helsingfors 13.00. Puenos Aires 208. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 20. lipca. (Tel. G. P.). Dewizy: dolary 705, marka niem. 168.20, angielskie 34.42, francuskie 33.33, włoskie 226.28, jugosłowiańskie 2041, polskie 134.90—135.90.

szwajcarskie 137.80, węgierskie 99.67%, czeskie 21.

AKCJE:

Wiedeń, 20. lipca. (Tel. G. P.). Zieloniewski 162. Silesia 10. Fanto 218. Karpaty 125.1. Galicja 1050. Schodnica 140. Siersza 40. Bank Małopolski 4.8. Bank Hipoteczny 6.2. Kompas 14. Lumen 8.1. Nafta 128. Mraznica 35.1—36. Tepege 13 i pół do 14 i pół Browary lwowskie 125. Rakszawa 19 1/2.

Obroty prywatne.

Lwów, 21 lipca.

Wczoraj tendencja zniżkowa. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 5.19— do 5.20 50 dolary kanadyjskie 5.09— do 5.09 50 korony czeskie 0.15 3/33 do 0.15 50 leje 0.02 3/33 do 0.02 50 franki francuskie 0.25 7/5 do 0.26— franki szwajcarskie 1.00— do 1.01— funty szterlingi 25.15— do 25.20— niem. marki nowe 0.00— do 0.00—.

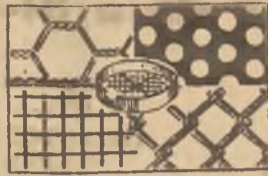
ZŁOTO. 20 koron 21.70— do 21.75— 20 franków 19.70— do 19.75— 20 marek 24.70— do 24.75— 10 rubli 26.80— do 26.85—

SREBRO. Korona austr. 0.44— do 0.44 2/5 5 koron austr. 2.31— do 2.33— floren austr. 1.17— do 1.18— rubel 1.84— do 1.86— kopiejki za rubel 0.84— do 0.86—.

*) Przy płatności banknotami drobnymi (poniżej 5 zł.), srebrem lub nikłem cena walorów obcych wyższa o 1—2 punkty

OPASKI, gorsety, staniki, modele z ubiegłego sezonu okazjnie sprzedaje wyłącznie od 9—10 i 3—4 Pracownia gorsetów paryskich „Małgorzata“, Batorego 34, II. piętro. 3843-3

DO P. T. WŁAŚCICIELI ZAKŁADÓW PRYZJERSKICH! Donoszę, że mam na składzie własnego solidnego wyrobu niklowane aparaty do mycia głowy. Cwennarski, Lwów, Akademicka 21. 3888-2



Ogrodzenia.

Siatki druciane, metalowe. Najlepsza Gaza Szwajcarska marki „DUFOURA“

3883 Rafa. Słta. Błacha dziurkowana. I. KONRAD, Lwów, Pasaż Fallerów.

MORELE ZALESZCZYCKIE

sprzedaje 3877 Państwowy Zakład Ogrodniczy w Zaleszczykach.

DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY. Własna pracownia dekoracyjna.

S. WEISS Lwów, Sobieskiego 2.

Ważne dla P. T. Właścicieli Dorożek Automobilowych

Opony i dętki „Pirelli-Cord“ na dogodnie SPŁATY poleca 3762

S. MOHR Lwów, Kopernika 42 b. Zamówienia z prowincji odwrotnie.

ROLNICY!!

Najwyższy czas zamówić **MŁCZARNIE** z przenośnym motorem „PERKUN“ popęd zł. 3— dziennie, obsługa bardzo łatwa. oraz pasy, obrabiarki, maszyny młyńskie, maszyny rolnicze, oleje, smary, pompy, wagi i t. p. poleca 3617 „PILOT“ Lwów, ul. Batorego 4.

ROWERY

oryg. szwajcarskie — oraz Opony i dętki „PIRELLI-CORD“

na dogodnych warunkach poleca **S. MOHR** 3762 Lwów, ul. Kopernika 42 b. Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Kierownictwo Rej. Inż. Sap. Lwów OGŁASZA PRZETARG

na remont bud. działowni w koszarach gen. Bema we Lwowie. Termin otwarcia ofert dnia 25 lipca 1925 godzina 9. Blizszych informacji udziela Referent bud. Kierownictwa od 11—13-tej. 3890 L. Rej. 3011 bud/25.

PŁUGI „Sack“ nowe, typu

w większej ilości do sprzedania. Wiadomość: „PION“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965



ELEKTRYCZNE

SWIECZNIKI, LAMPY STOŁOWE, BIUROWE, jakoteż elektr. kucharki do gotowania kawy, herbaty i t. p. pierwszorzędnej jakości, poleca po najniższych cenach

firma **Jakób Kahane i Syn** Lwów, Kopernika 2. Skład wszelkich przyborów elektr. 3565

Farba do pieczętek **STANISŁAW ABL** Legionów 11. 1809

Kierownictwo Rej. Inż. i Sap. Lwów OGŁASZA PRZETARG

na remont budynków gospodarczych parterowych w koszarach kawalerji przy ul. Glińskiej w Żółkwi o pow. zabud. 720 m. Termin otwarcia ofert 28 lipca godzina 9. Blizszych informacji udziela Referent budowlany Kier. Rej. Inż. i Sap. Lwów, ul. Wałowa 16 III piętro od 11—13-tej. 3891 L. rej. 3012/bud/25

Ważne dla wszystkich przedsiębiorstw zatrudniających ponad 5 robotników (robotnic).

DRUKI do należytego obliczania wkładek ubezpieczeń. na **FUNDUSZ BEZROBOCIA**

z tytułu wykonania ustawy z d. 18 lipca 1924 (Dz. U. Nr. 67. poz. 650) nabyć można w drukarni **I. FRIEDMANA** Lwów, Sykstuska 4. Tel. 17-90.

(Uwaga: Obowiązkowi zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia podlegają wszelkie instytucje, przedsiębiorstwa, warsztaty i t. p. zatrudniające ponad 5 osób fizycznie pracujących). Dokładne pouczenie dodaje się bezpłatnie. 3873

- MASZYNA - DRUKARSKA

z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania. Blizsza wiadomość: „PION“ Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76.

OGŁOSZENIA.

Fosady i prace

POSZUKIWANI odsprzedawcy za kaucją lub dzierżawcy do kiosków gazetowych z trafiką. Zgłoszenia pisemne: Księgarnie pocztowe, Lwów, Mikołaja 23. 3892

KOESPONDENT polsko-niemiecki, fachowiec z branży obuwia poszukuje posady biurowej. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje **Jakób Händel**, Bolechów. 3878-2

MAGISTER PHARM. z pięcioleciem poszukuje zarządu lub zastępstwa. Łaskawe zgłoszenia: Biuro dzienników Scherera, Pasaż Hausmanna. 3897

Zgubiono, znaleziono

ZGUBIONO 19. bin. w niedzielę na głównym dworcu portfel z 220 zł. wraz z legitymacją kolejową. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem: **Mikołaj Romaniak**, woźny Dyrekcji Skarbu, Lubomirskich 9. 3880

Mieszkania, lokale, sklepy

KLEPU o 2 ubikacjach, okolica Słowackiego, Kopernika poszukuje poważna firma. Zgłosić Administracja pod „Zaraz“. 3861-3

Umurowanie, sprzedaż, zamiana

SPRZEDAM na dogodnych warunkach realność ze sadem, urocze położenie w Sądowej Wiszni (letnisko), zaraz do zamieszkania. Wiadomość: **J. Karp**, Sądowa Wisznia. 3876-7

WILCZURY, szczenieta rasowe, 20 złotych. Kochanowskiego 64, I piętro, prawo. 3882

Z POWODU WYJAZDU SPRZEDAM parcelę budowlaną, Kochanowskiego 125. Wiadomość: sklep Lebedyńska, Zielona 32. 3884

Różne

TANIO, elegancko, szybko i starannie, suknie od 10 zł., kostjomy od 30, płaszcze od 25, wykonuje znana Pracownia sukien damskich, Butkowskiej, Chorzyczyna 24. 3885-2

NAJWIĘKSZA W MAŁOPOLSCE HURTOWNIA ARTYKUŁÓW LITURGICZNYCH I DEWOCYJNYCH, połączona z własnymi wytwórniami i detaliczną sprzedażą w pełnym ruchu, posiadając monopol prawie, na dużych terytorjach Rzeczypospolitej, z wyrobioną i stałą klientelą, z obrotem rocznym kilkaset tysięcy złotych, i dająca pokaźne zyski, natychmiast do sprzedania. Powody niezależne od instytucji. Tylko poważni reflektanci z gotówką kilkudziesięciu złotych, zgłaszać się mogą pod adresem: Dyrekcja Banku dla Handlu i Przemysłu, Oddział w Krakowie. 3893

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Lwów oraz Kartę na broń i Kartę myśliwską wystawioną przez Starostwo w Rudkach. Szope Jan. Rudki. 3889

FILATELIŚCI Nr. 31. cennika 36 stronie wysyłamy na nadesłaniem 30 groszy w znaczkach pocztowych. „Filatelista“, Lwów, Kościuszki 1. 3854

MORELE aprywosy z własnego ogrodu w 5-cio-kilowych koszykach franko za liczką a 15 zł. wysyła owocarnia **Szmajja Horowitza**, Zaleszczyki. 3870-4

65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonealne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłosze-

niowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznik Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową Zł. 4.00
za granicą Zł. 5.50

Nacz. Redaktor: **J. Konarski.**

Odpow. red.: **JERZY KONARSKI**

Wydawca: **Spółka Akcyjna Wydawnicza.**

Drukarnia Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Plockiego** we Lwowie.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

„VESTA”

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu.

A. Stan czynny.

Bilans z dnia 31-go grudnia 1924.

B. Stan bierny.

		Złoty ch			Złoty ch
1. Nieruchomości		528.056—	1. Kapitał zakładowy		033
2. Pożyczki na zastaw hipotek		386.695·46	2. Fundusz rezerwowy		385·69
3. Pożyczki na zastaw papierów publicznych		410·50	3. Rezerwa składkowa		44.361·50
4. Pożyczki na zastaw polis		65.362·57	4. Składki przeniesione		358.326·11
5. Papiery publiczne		229.573·24	5. Rezerwa szkód na rok 1925		56.112·13
6. Należności od Tow. reasekuracyjnych		211.954·23	6. Inne rezerwy		12.215·05
7. Prolongowane raty składkowe		267.305·53	7. Kaucje złożone w gotówce		4.364·35
8. Zaległe procenty		2.585·15	8. Inne zobowiązania		609.653·36
9. Zaległe składki		241.881·92	9. Fundusz przerachowania na pokrycie zobowiązań wynikających z tyt. waloryzacji w myśl Rozporz. Prezydenta Rzeczp. z dn. 15 maja 1924		882.885·93
10. Ruchomości, druki i godła		42.782—	10. Zysk		26.627·94
11. Gotówka w kasie		11.095·29			
12. Inne należności		7.238·13			
Razem		1.994.238·02	Razem		1.994.940·02

Poznań, dnia 31-go grudnia 1924.

Edward Piotrowski
Prezes Rady NadzorczejMieczysław Wieczorek
Dyrektor Naczelny

„VESTA”

Tow. Wzaj. Ubezp. od Ognia i Gradobicia w Poznaniu.

A. Stan czynny.

Bilans z dnia 31-go grudnia 1924.

B. Stan bierny.

		Złoty ch			Złoty ch
1. Soła weksle		225.000—	1. Kapitał gwarancyjny		300·000—
2. Należności od towarzystw reasekuracyjnych		163.521·37	2. Przeniesienie na rok następny po potrąceniu udziałów reasekur.		410.295·25
3. Zaległe składki		990.744·96	3. Hipoteki obce na kom. własnych		8.216·97
4. Gotówka w kasie		5.464·12	4. Kaucje złożone w gotówce		83·23
5. Lokacje kapitałów		5.509·69	5. Inne zobowiązania		883.301·44
6. Weksle		78.518·98	6. Fundusz rezerwowy ogólny		3.118·40
7. Nieruchomości		429.161—	7. Fundusze specjalne		392.169·58
8. Ruchomości druki i godła		30.084—	8. Zysk		15.133·29
9. Inne należności		84.314·04			
Razem		2.012.318·16	Razem		2.012.318·16

Poznań, dnia 31-go grudnia 1924.

Dr. Adam Żółtowski
Prezes Rady NaczelnejTeodor Prędzviński
Naczelny dyrektor

„VESTA”

Tow. Asekuracyjne i Reasekurac. Tow. Akc. w Poznaniu.

A. Stan czynny.

Bilans otwarcia per 1-go stycznia 1925.

B. Stan bierny.

		Złoty ch			Złoty ch
1. Należności od Tow. reasekuracyjnych		42.554·78	1. Kapitał zakładowy		6·000—
2. Gotówka w kasie		621·68	2. Rezerwa szkód na rok 1925		5.038·46
			3. Składki przeniesione		8.268·16
			4. Inne rezerwy		838·66
			5. Inne zobowiązania		19.547·57
			6. Zysk bilansu zamknięcia do podziału		3.483·61
Razem		43.176·46	Razem		43.176·46

Poznań, dnia 31-go grudnia 1924.

RADA NADZORCZA
Dr. Adam Żółtowski
PrezesZARZĄD
Mieczysław Wieczorek
Naczelny Dyrektor.